Nr. 89 — Kraków, środa 16 kwietnia 1930 — Należytość pocztowa opłacona ryczałtem — Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

W dniu 1 MAJA wystąpi cała Polska pracująca w obronie PRAW LUDU przeciw DYKTATURZE

Po miesiącu

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 13 kwietnia.

Czy będą wybory — oto pytanie, nad którem zastanawia się szczupły obecnie świat polityczny Warszawy. Zapanowała bowiem dezorjentacja wobec niepewnych słów p. Sławka: w klubie BB mówił o wyborach jako o rzeczy postanowionej, przed dziennikarzami zaś osłabił tę pewność warunkiem „uspokojenia" się.

Prawda leży po środku: wybory będą, jeżeli się wysonduje opinję kraju, jakie szanse ma BB. Zaraz po utworzeniu rządu p. Sławek, który mimo to został nadal prezesem BB, wysłał swe owieczki na prowincję z poleceniem urządzenia zgromadzeń i poznania usposobienia kraju. Na tę robotę wyznaczono miesiąc czasu, a więc do pierwszych dni maja. Stosownie do otrzymanych relacyj p. Sławek zadecyduje, czy wymagane przez niego uspokojenie już nastąpiło tj. czy można zaryzykować apel do wyborców.

Jak obecnie sprawy stoją, relacje te nie wprawią p. Sławka w zachwyt. Wiemy tu, jak się zgromadzenia posłów z BB aranżuje i co pomimo tego aranżowania z nich wynika. Znane są liczne wypadki, że mimo obecność starosty i odpowiedniej ilości policji taki poseł nie dochodzi wcale do głosu albo wywody jego przyjmowane są głuchem milczeniem. Nawet tak zwykle optymistyczne relacje starościńskie — dla przypodobania się przełożonym — są obecnie utrzymywane w tonie minorowym i dlatego powstają coraz silniejsze wątpliwości, czy na podstawie tego stanu rzeczy p. Sławek zaryzykuje wybory.

Jeszcze o czem innem mówią, co ma się stać po miesiącu czy w ciągu miesiąca, mianowicie o zmianach w rządzie. W związku z wysuniętemi obecnie na czoło sprawami gospodarczemi mówią, że sam „instruktor" gospodarczy dla p. Sławka w osobie p. Jastrzębskiego nie wystarczy, że planuje się powołanie p. Kwiatkowskiego na przewodniczącego komitetu ekonomicznego ministrów z tytułem wicepremjera. P. Kwiatkowski otrzymałby w ten sposób rekompensatę za wyrzeczenie się stanowiska dyrektora fabryki w Mościcach i miałby większy autorytet, w każdym razie większy niż obecnie jako kierownik ministerstwa. Może dla nabrania sił do przyszłej pracy p. Kwiatkowski wyjeżdża na 14-dniowy urlop.

Mówią też o innych zmianach, mianowicie na stanowisku ministra wyznań i oświaty oraz spraw zagranicznych. Co w tych pogłoskach uderza, to zgodność wszystkich informacyj, że obydwie te zmiany wyjść mają z inspiracji konserwatystów. Wiadomo przecież, że konserwatyści nie poparli p. Czerwińskiego, gdy go atakowali endecy — przeciwnie, Janusz Radziwiłł — jak mówił, osobiście, nie w imieniu BB — również przeciw niemu wystąpił. Teraz ma się z p. Czerwiński stać to, co nie byłoby się stało w następstwie zaproponowanego w Sejmie wotum nieufności. Nikt jednak nie zajmuje się tą zmianą z tego prostego powodu, że druga jest ważniejsza i — pikantniejsza. P. Zaleski ma ustąpić, aby zrobić miejsce p. Januszowi Radziwiłłowi, może jako odszkodowanie za mandat, którego — wobec wycofania listy BB — na pewno na Wołyniu nie otrzyma.

Mimo ostatnich swych — można zresztą wątpić, czy z własnej inicjatywy — nieszczęśliwych pociągnięć jako odwet za zmniejszenie funduszu propagandowego p. Załeski nie ma właściwie przeciwników i rzucenie go na ofiarę radziwiłłowskiej ambicji uważają za akt niewdzięczności nawet ze strony tak nieskrupulatnych wobec swych ludzi dyrygentów sanacji. Kto wie zresztą, jak się stosunki do końca miesiąca ułożą. Nie można nic pewnego powiedzieć, gdyż kierujące głowy w rządzie same nie wiedzą, jaki wiatr jutro powieje od Belwederu. Postanowień na dłuższą metę oni powziąć nie mogą.

Wywiad z posłem Niedziałkowskim

Współpracownik warszawski łódzkiego „Głosu Porannego" (R. W.) uzyskał wywiad z posłem Mieczysławem Niedziałkowskim, prezesem klubu parlamentarnego PPS, naczelnym redaktorem „Robotnika".

— Jaki jest **stosunek PPS do gabinetu p. Sławka?**

Pos. Niedziałkowski odpowiedział:

— **Powrót do władzy grupy t. zw. pułkowników**, których jednym z przywódców jest p. Sławek, uważałem za rzecz badzo prawdopodobną od chwili, gdy jeszcze w styczniu ujawnił się charakter „przejściowy" roli p. Bartla. Gabinet p. Sławka jest w mojem rozumieniu **jedną z ostatnich kart systemu**, rzuconą na stół, niewątpliwie w tym celu, by kontynuować „ostry kurs" zeszłorocznego gabinetu p. Świtalskiego.

Samo tylko kontynuowanie jest jednak niewykonalnem. Sytuacja ogólna zmieniła się bowiem znacznie od października roku ubiegłego; dlatego też próba kontynuowania oznacza w danych warunkach bardzo duże zaostrzenie, zarówno z jednej, jak i z drugiej strony. **„Współpraca" Sejmu z gabinetem p. Sławka jest rzeczą naturalnie wykluczoną.**

— Czy centrolew zgłosi **wniosek o zwołanie sesji nadzwyczajnej** i kiedy zamierza to uczynić?

— Wniosek taki **będzie z pewnością zgłoszony**. Co się tyczy **terminu** zwołania z inicjatywy posełskiej sesji nadzwyczajnej, nie mógłbym w tej chwili go określać, ponieważ zależy on nietylko od ZPPS, ale również od szeregu innych klubów sejmowych, które dopiero powezmą decyzję.

— A co p. prezes sądzi o kwestji **rozwiązania Sejmu?**

— W niektórych kołach „sanacyjnych" twierdzą, **że żądanie zwołania sesji nadzwyczajnej będzie równoznaczne z niezwłocznem rozwiązaniem Sejmu**; zresztą i p. Sławek w oświadczeniu na posiedzeniu klubu BB uznał nowe wybory za rzecz „prawie konieczną". Co do mnie, uważałbym odwołanie się p. marszałka Piłsudskiego do woli narodu w drodze wyborów **uczciwych**, a nie „tarnopolskich" za zupełnie konstytucyjne wyjście z sytuacji; pod warunkiem, że p. prezydent Rzeczypospolitej uzna ze swej strony wynik ewentualnych wyborów za ostateczny wyrok kraju w stosunku do pomajowego systemu rządzenia.

Powszechnie się mówi jednak, że wybory miałyby charakter właśnie „tarnopolski" względnie „rumuński". Jeżeli istotnie takie plany istnieją, doprowadza one w mojem przekonaniu do bardzo gwałtownych starć pomiędzy ludnością a władzami, któreby się zdecydowały na stosowanie nadużyć wyborczych; skutki byłyby nieobliczalne.

Przyznam jednak, że **niebardzo wierzę** w szczerość zapowiedzi wyborczych obozu rządzącego; — kontakt jego z masami społeczeństwa jest całkowicie zerwany; popularność nazwisk załamała się. System znajduje się jednak w ślepym zaułku; utrwalić siebie w społeczeństwie już nie zdoła w żadnym wypadku; „rozgrywką" ustawicznie grozi, ale sam się jej boi. Dlatego musi grać **na przewlekanie**, co jest znamieniem najbardziej charakterystycznym całej jego polityki właściwie już od czterech prawie lat.

Bandycki napad BBSowca

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Przemyśl, 12 kwietnia.

Jak Wam już telefonicznie doniesiono, wczoraj (w piątek) przedpołudniem dokonano bandyckiego napadu na znanego działacza partyjnego na tutejszym terenie tow. Józefa Belucha. Napadu dokonał adjutant i wychowanek osławionego posła BBS Burdy Rudolfa, student Uniw. Jag. Wójcik Zygmunt. Dotychczas napadów dokonywały męty społeczne, z których rekrutuje się bojówki BBS, obecnie spotykamy się z napadem dokonanym przez inteligenta. Istnieje tylko ta różnica między resztą bojówkarzy BBS, a Wójcikiem, że tamci nie kończą uniwersytetów i nie pretendują w wieku lat dwudziestu do miana „elity społeczeństwa".

Zajście to miało przebieg następujący: Około godz. 11.15 przed południem spotkał Wójcik w okolicy starostwa przechodzącego ulicą Kościelną tow. Belucha i zamierzył się nań laską. Wówczas tow. Beluch rzucił się na Wójcika i pobił go również laską. Wtedy Wójcik dobył rewolweru i oddał do tow. Belucha trzy strzały, które na szczęście chybiły. Wójcik został aresztowany i odstawiony na komisarjat policji, gdzie go poddano przesłuchaniu. Po ukończeniu śledztwa policyjnego, został odstawiony do więzienia sądu okr.

Wiadomość o zajściu poruszyła całe miasto i wywołała zrozumiałe oburzenie.

Tow. Beluch był swego czasu urzędnikiem Kasy chorych w Przemyślu, z której został usunięty z wprowadzaniem „ery prystorowskiej". W czasie objazdu p. Prystora po Małopolsce wsch., tow. Beluch na czele delegacji chciał złożyć wizytę p. ministrowi gdy bawił w Przemyślu. Nie doszło jednak do tego, gdyż względy „wyższej polityki" spowodowały, iż tow. Beluch, w czasie, w którym p. Prystor bawił w Przemyślu, spędził na komisarjacie, gdzie go rzekomo dla ściągnięcia zeznań zatrzymano. Zeznań od tow. Belucha nie żądano, gdy p. Prystor opuścił Przemyśl.

Zwykła czy nadzwyczajna rzecz?

Od ubiegłego piątku — zdaniem prasy sanacyjnej — w dziejach odrodzonej Polski zaczyna się nowa era. Co się stało? Tylko tyle, że Rada ministrów już poraz drugi zajmowała się specjalnie sprawami gospodarczemi i że uchwaliła „tezy" i „wytyczne", jak zamierza z katastrofą walczyć. Jest to dla organów sanacyjnych rzecz nadzwyczajna, że rząd poświęcić chce uwagę centralnemu obecnie zagadnieniu; nadzwyczajna z tej racji, że rządy pomajowe dotychczas ten odcinek pracy państwowej zupełnie zaniedbywały, wychodząc widocznie z zapatrywania jednego z byłych premjerów, że Polska złota wszystko przetrzymać, że stać nas na to.

Trzeba było aż rządu p. Sławka, aby nareszcie zrozumieć, że sprawy gospodarcze wymagają nietylko specjalnej, ale wogóle uwagi. Dziwna rzecz: przecież dwaj dzierżyciele głównych tek gospodarczych pp. Kwiatkowski i Matuszewski są już — pierwszy czwarty, drugi przeszło rok — w urzędzie od tego czasu, kiedy wybitne pogorszenie już było tak jawnem, że nietylko minister ale każdy laik mógł je, jak się to mówi, namacać. Obchodzono się z tą sprawą tak delikatnie, jakby samo jej poruszenie wzbudzało trwogę, że dotykający mogą ją jeszcze pogorszyć. Dziś ci samı ludzie — bo ci sami ministrowie, wiceministrowie i dyrektorzy departamentów — wzięli na energję i — jeszcze nic nie zrobili, tylko zapowiadają, że wiele rzeczy mają na warsztacie.

Sprawa jest zbyt poważna, abyśmy ją mieli traktować humorystycznie, choć znany komunikat rządowy (ogłoszony w niedzielę w „Naprzodzie") aż prosi się o takie potraktowanie ze względu na swą formę, swój bombastyczny styl i swoje niewykonalne przyrzeczenia. Chcemy jednak specjalnie podkreślić, że w innych państwach — bierzmy tak bliską nam Austrję — rząd także obecnie przystąpił do badania możliwości poprawy stosunków gospodarczych i nikt tego nie uważa za rzecz nadzwyczajną, nikt z tej racji nie przypisuje rządowi jakichś specjalnych zasług, przeciwnie — krytykuje się, że dzieje się to tak późno.

Mniejsza jednak o takie czy inne formy zachwytu i uniesień: grunt w tem, czy i kiedy z tych zamiarów i planów wyłoni się konkretna pomoc taka, żeby w życiu gospodarczem nastąpiła istotna poprawa. Podniesienie tj. ożywienie życia gospodarczego wymaga przedewszystkiem jednej rzeczy: pieniędzy. Bez nich ani zamówienia ani inwestycje państwowe ani pomoc dla rolnictwa czy kredyty dla przemysłu nie są do pomyślenia. A tu widzimy, że pieniędzy niema i — co gorsze — rząd nie liczy na ich zbytek. Gdyby p. minister skarbu wiedział lub bodaj spodziewał się, że preliminowane trzy miljardy istotnie wpłyną, nie wydawałby takich i tylu okólników nawołujących do oszczędności. A gdyby nawet te pieniądze wpłynęły, to mają one z góry ustanowione przeznaczenie i nie można z nich uszczknąć poważniejszej sumy na cele przez rząd planowane, małe zaś środki mogą wydać tylko małe wyniki.

Z doświadczeń w innych państwach wiadomo, że na szeroką skalę zakrojona pomoc dla życia gospodarczego opiera się w przeważnej części na kapitałach importowanych, na pożyczkach czy w formie pożyczek dla państwa czy dla pewnych gałęzi przemysłu. U nas w daleko mniejszym niż np. w Niemczech stopniu odbywa się akumulacja kapitału; oszczędności nasze są niewspółmiernie do potrzeb drobne, z tych oszczędności nie można, jak to się działo przed wojną, alimentować ruchu budowlanego. A jak u nas stoją stosunki co do widoków pożyczkowych? Wcale nie stoją, gdyż widoków żadnych niema. Jest to naturalne następstwo naszych stosunków wewnętrznych, które nie gwarantują obcym kapitalistom naczelnego warunku ich zainteresowania się państwem szukającem pożyczki: spokoju, stabilizacji. Jeżeli w dodatku weźmie się pod uwagę, że nasze już istniejące pożyczki zagraniczne, mimo że są jak najpunktualniej spłacane i stoją pod zastawami i pod kontrolą, ciągle się obniżają — gdzież więc znajdą się kapitaliści, którzy zechcą dać pożyczkę — szczególnie teraz, gdy — naturalnie kłamliwe — szerzą się pogłoski o możliwości jakichś komplikacyj zagranicznych?

Byłoby istotnie rzeczą nadzwyczajną, gdyby ze zwyczajnego i naturalnego zajęcia się rządu sprawami gospodarczemi wynikło coś więcej niż — wielki hałas w prasie sanacyjnej. Obawiamy się, że akcja zapowiedziana będzie szła żółwim krokiem do żniw, a wtedy stanie się to, co p. Wł. Grabski mówił po załamaniu się złotego w lecie 1925 r.: „Dobre żniwa oznaczają przypływ jednego miljarda". Tylko kto może ręczyć za dobre żniwa? I kto może ręczyć, że do tego czasu tj. przez cztery miesiące stosunki te się nie pogorszą, że jeden miljard nie wystarczy na ich poprawę? Należy być ostrożnym w uniesieniach i pochwałach, gdyż — co do tego rządu całkiem pewnie — rząd sam nie jest w stanie wiele zrobić, społeczeństwo zaś zupełnie słusznie na poczynania jego zapatruje się sceptycznie, widząc jego fizygnomję polityczną, niezachęcającą do ufności i współpracy.

Car i „Czas"

„BAŃKA" LEJDEJSKA I CREDO SANACYJNE

Przed paru dniami dotknęliśmy długiej odpowiedzi ministra *Cara* na list otwarty mecenasa Zygmunta Nagórskiego. Daliśmy tylko jedną próbkę rozumowań p. ministra, gdy z wyżyn swojego znawstwa dziejów konstytucji angielskiej zalecał powierzchownej opinji polskiej stare wzory angielskie stopniowego rozbudowywania konstytucji. Przypomnieliśmy p. ministrowi, że na rozbudowę i utrwalanie tej konstytucji w Anglji złożyły się różne epizody i różne materjały — nie wyłączając rusztowań szafotów...

Ostatnio podał list p. Cara — „Czas".

Jak wiadomo, „Czas" przyzwyczaił się do cenzurowania różnych wynurzeń, z dnem oka lub dnem talerza zespolonych — do usuwania z nich pewnych zwrotów. Otóż, powtarzając wypracowanie p. Cara — jako praktyk w korygowaniu cudzych artykułów — *opuścił cały ustęp „angielski"*.

Tymczasem w „Gazecie Warszawskiej" pojawiło się zakwestjonowanie drobniejszego szczegółu — z zakresu fizyki.

Pan Car, starając się o styl malowniczy, co mu się w zasadzie chwali, powiada:

> „Rząd, który się oparł o większość sztucznie, dla celów taktycznych utworzoną, *potknąłby się o rafę* przy pierwszej sposobności *i skruszyłby się jak bańka lejdejska, przy pierwszym mocniejszym wstrząsie*".

Otóż — nie fizyk nawet — zapytuje, co to jest bańka lejdejska, gdyż znaną była dotąd butelka lejdejska i bynajmniej nie, jako symbol kruchości?...

Gdyby tak „Czas" był poczekał jeszcze dni parę i wykreślał kolejno przed ich wydrukowaniem słabe punkty w wywodach p. Cara — możeby się zdebarassował całkowicie z obowiązku jej powtarzania?

Ale, skoro organ konserwatywny podał bądź co bądź tok rozumowania p. Cara i w pewnej mierze zapoznał z owym artykułem osoby, interesujące się w Krakowie polityką, warto zwrócić uwagę, jak p. Car walczy dialektyką, otwiera jakby boczne krany, ażeby szumem frazesów, jak wodą zagłuszyć istotę sprawy.

Być może, że po części ułatwia mu to przeciwnik końcowemi zapytaniami. Pan Car pisze tedy, że poszedł za marszałkiem Piłsudskim, bo uznał jego program za wcielenie najpełniejsze i najbardziej rycerskie myśli państwowej i odtąd służy wiernie tej idei, podczas gdy jego obecny przeciwnik, mecenas Nagórski, który wraz z nim czcił postać marszałka, zmienił swoje zapatrywania...

Otóż krytyka, której podlegała działalność p. Cara, nie obracała się dokoła jego wierności dla Belwederu, lecz jego postępowania na stanowisku ministra sprawiedliwości. Z tego powodu nawet Izba adwokacka nie przyjęła go natychmiast — bez zachowania wszelkich formalności — do swojego grona, gdy utraciwszy tekę ministerjalną, powracał do adwokatury.

Nie chcemy oczywiście stawiać p. Cara na jednym poziomie z tymi ludźmi, o których wspominał marszałek Piłsudski, że, uniesieni gorliwością, zgłaszali się doń z gotową chęcią zastrzelenia tego, czy innego politycznego przeciwnika marszałka.

Chodzi nam tylko o to, ażeby właśnie na jaskrawym przykładzie wskazać, jak różnie i nieraz opacznie można pojmować służbę dla jakiejś ideologji, programu, czy osoby, dla danych pojęć sztandarowej; jak kult tego rodzaju może prowadzić na bezdroża.

Owym nienazwanym zwolennikom marszałka Piłsudskiego nikt nie zarzucał ani tego, że nimi są, ani tego, że dobrze władają bronią palną — lecz piętnowano ich intencje skrytobójcze.

Powtarzamy, że tak jaskrawy przykład obraliśmy jedynie w tym celu, ażeby podkreślić, że nie *„credo" polityczne p. Cara dało specjalny impuls do zwalczania go*, lecz jego polityka na stanowisku czy to generalnego komisarza wyborczego czy ministra sprawiedliwości — na tych stanowiskach właśnie. A tego p. Car nie przyznaje, to trzeba mu jasno uprzytomnić.

W ostatnim gabinecie p. Bartla tekę ministra sprawiedliwości piastował p. Dutkiewicz — przecież też zaliczany do sanacji — p. Bartel nie układał takiej listy ministrów, na którejby się mogło znaleźć nazwisko przeciwnika Belwederu...

Przeciwko p. Dutkiewiczowi nie podnoszono zarzutów co do trybu jego urzędowania. Czyżby p. Car miał — tylko takie pechowne nazwisko?

I z drugiej strony, gdy chodziło o gabinet p. Sławka, nowy premjer na znak, że nie liczy się z wolą Sejmu i jego „uroszczeniami" do „wykruszania" ministrów, pozostawił cały pobartlowy gabinet, ale dla zaznaczenia widocznie, że walkę z Sejmem zaostrza, ofiarował tekę — p. Carowi.

UWAGI

—o—

Mostek do Genewy

Czytamy w „Robotniku": Od kilku tygodni krążą pogłoski, iż p. **Prystor** ma zamiar zarządzić wybory w Kasach chorych. Zainteresowaliśmy się bliżej temi pogłoskami i oto dowiedzieliśmy się, że p. minister **ma zamiar zarządzić wybory w... Związkach Kas Chorych.**

Wybory takie byłyby tylko tumanieniem opinji publicznej, albowiem wybieraliby panowie komisarze, a właściwie p. **Gettel**, lub inni **Grabowscy**. Jest to więc pomysł tak — delikatnie mówiąc — naiwny, że mógł powstać tylko w głowie p. **Gettla**.

Ale ta naiwność ma też w sobie trochę przebiegłości. Za kilka miesięcy odbędzie się doroczny Międzynarodowy Zjazd Kas Chorych. Na zjeździe w roku 1929 oświadczył przedstawiciel rządu polskiego, iż rozwiązywanie zarządu jest „zarządzeniem przejściowem". Wobec tego, że zbliża się Zjazd, należy wybrnąć z niemiłej sytuacji. „Wybory" w Związkach Kas mają być tym ratunkiem, wobec zobowiązania przyjętego przez rząd polski na zjeździe zeszłorocznym. „Wybory" mają być mostkiem do Genewy. Ale z tego mostku nic nie będzie. P. Gettel nie zbuduje go, a gdyby to nawet uczynił, to nie przeszedłby po nim, gdyż mostek załamałby się pod pierwszym krokiem jego „twórcy".

Aleksander Brückner

laureatem miasta Łodzi

W niedzielę 13 bm. popołudniu odbyło się w Łodzi posiedzenie komitetu nagrody literackiej miasta Łodzi celem przyznania nagrody za rok 1930 w kwocie 10 tysięcy zł. Przewodniczył komitetowi prezydent miasta Łodzi tow. poseł Bronisław **Ziemięcki**, w skład komitetu wchodzili: prezes Rady miejskiej tow. inż. **Holcgreber**, ławnik wydziału oświaty i kultury tow. Przecław **Smolik**, wicemarszałek Senatu tow. St. **Posner** i przedstawiciele nauki i piśmiennictwa prof. **Ujejski** (uniwersytet warszawski), **prof.** Ignacy **Chrzanowski** (krak. Akad. Umiejętności), docent **Kołaczkowski** (Uniwersytet Jagielloński), Juljan **Wołoszynowski** (Pen-Club), **Leon Pomirowski** (Zw. literatów), Wacław **Grubiński** (Zw. dziennikarzy i literatów), Czesław **Gumkowski** (prezes Syndykatu dziennikarzy w Łodzi), oraz kurator szkolny Jerzy **Gadomski**.

Nagrodę komitet jednogłośnie przyznał znakomitemu uczonemu polskiemu **Aleksandrowi Brucknerowi**, emerytowanemu profesorowi uniwersytetu berlińskiego. Sędziwy uczony, olbrzym pracy i wiedzy, który obecnie jako uwieńczenie trudu życia całego wydaje pomnikowe dzieło „Dzieje kultury polskiej", otrzymał zasłużoną nagrodę od socjalistycznej Łodzi. Nagroda zostanie mu wręczona na uroczystości posiedzenia łódzkiej Rady miejskiej, w dniu 3 maja br.

W poprzednich latach nagrody m. Łodzi otrzymali Aleksander Świętochowski, poeta Julian Tuwim i powieściopisarka Zofja Nałkowska.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Wielkie zgromadzenie tow. posła Mastka

W ubiegłą niedzielę odbył się w przepełnionej sali Domu Robotniczego w Podgórzu przy ulicy Smolki wiec, zwołany przez PPS z porządkiem dziennym „Sytuacja gospodarcza i polityczna w kraju". Zgromadzeni zapełnili sień i boczne pokoje, a duża część odeszła, nie znajdując miejsca. Wiec zagaił i przewodniczył mu z wyboru tow. **Packan.**

Tow. poseł **Mastek** w półtoragodzinnym referacie, wykazał, jak PPS walczyła z zaborcami o wolną Polskę demokratyczną, w którejby robotnik miał swój warsztat pracy, nikt wówczas nie myślał, że po dziesięciu latach Odrodzenia Polski znajdą się ludzie, którzy kusić się będą o dyktaturę i dążąc do tego, prowadzić będą walkę z Sejmem, niszcząc w ten sposób państwo i pogłębiając społeczeństwo w nędzy.

Pod hasłem „Precz z nieprawościami" usunięto zły rząd w 1926 roku, jednak nie po to, by przekreślać Demokrację. Trzeci rok trwa walka rządu z Sejmem, — zohydza się przedstawicieli narodu „Dnami oka", „Gasnącemi światami" i „talerzami" — zamiast starać się usunąć kryzys gospodarczy. Sejm używa się jako parawan dla dyktatury, prawo jest bezkarnie łamane przez tych, którzy przysięgali na konstytucję, że będą takowe szanować. Bez wiedzy i zgody Sejmu wydatkowano z funduszów podatkowych ponad 500 milionów złotych. Przeprowadzono wybory, popełniając oszustwa i nadużycia na rzecz „jedynki", wydano na ten cel ze skarbu państwa 8 miljonów złotych. Grozi się ustawicznie oktrojowaniem konstytucji. Ci, którzy krzyczą dziś o zmianę konstytucji w kierunku wzmocnienia władzy prezydenta, wyliby przeciw temu, gdyby prezydentem był np. tow. Daszyński. Dobry jest kij, jeśli się go ma w rękach, zły jest kij, jeśli kto inny go trzyma w rękach. Konstytucję uchwala się nie dla osoby, ale dla państwa. Klasa robotnicza i jej przedstawiciele zdają sobie sprawę z tego, do czego dąży zmiana konstytucji według projektu BB i zajmuje odpowiednie stanowisko, kto jednak odważy się wyciągnąć łapę przeciwko konstytucji, może być pewnym, że mu ją klasa robotnicza utrąci, bez względu na to, ktoby to nie był. Polityka i gospodarka rządów pomajowych jest przeciwna interesom większości społeczeństwa i dlatego PPS z takową się nie godzi i wspólnie ze stronnictwami, należącemi do centrolewu stoi w opozycji. Dla zniszczenia partji zniszczono samorząd w Kasach chorych, tworzy się Związki bebesowskie, stworzono rozłam w Partji i renegaci przykładają rękę do rozbijania klasy robotniczej i jej organizacji. — Nie bronimy nikomu „stać przy talerzu", ale od organizacyj robotniczych zdaleka. Partja się ostała ze swym programem i klasa robotnicza pod jej sztandarami walczyć będzie dalej o realizację programu. (Burza oklasków).

Rząd Świtalskiego po wypadkach w Sejmie 31 października 1929 roku dostał wotum nieufności i przyszedł rząd Bartla, który zdeklarował współpracę, a kiedy Sejm z powodu skróconej sesji intensywnie pracował, ten sam p. Bartel napadł na Sejm w Senacie. Kiedy za łamanie prawa zgłoszono wniosek nieufności p. Prystorowi, rząd p. Bartla zsolidaryzował się z łamaniem prawa i wywołał przesilenie, które celowo przewlekano, a kiedy dochodziło do stworzenia gabinetu, p. Piłsudski postawił cztery warunki do przyjęcia Sejmowi, które zostały przez większość Sejmu odrzucone, albowiem przyjęcie ich równałoby się dobrowolnemu zrzeczeniu się przez Sejm przysługujących mu w interesie społeczeństwa praw wynikających z konstytucji i dobrowolnemu zaniechaniu wykonywania obowiązków, jakie na Sejm nakłada obowiązująca konstytucja. Przyszedł rząd p. Sławka z p. Prystorem. Sesję zamknięto w chwili, kiedy na załatwienie czekają ważne sprawy państwowe i kiedy społeczeństwo domaga się pracy od rządu i Sejmu w kierunku przełamania kryzysu gospodarczego.

Referent przytacza złośliwości p. Zaleskiego w odniesieniu do Sejmu za ograniczenie funduszu dyspozycyjnego, fundusz ten wynosił w 1924 roku 2,257.936 zł., w 1925 r. 4,769.800 zł., w 1926 roku 4,106.690 zł., w 1927/28 r. 9,822.847 zł., w 1928/29 r. 11,335.000 zł., w 1929/30 12,460.000 zł., w 1930/31 r. 9,460.000 zł. Jak ze sprawozdania NIK wynika, w roku 1927/28 popełniono sprzeniewierzenia w konsulatach w Nowym Jorku, Wrocławiu, Hamburgu, Monachjum, Lipsku, Zagrzebiu i Rewlu, a w tym samym okresie wydano na „opiekę kulturalno-oświatową nad Polakami zagranicą" następujące sumy: w Detroit 110 dolarów, w Monachjum 83 marek, w Rydze 673 latów, w Zurychu 164 franków, w Rzymie 3.435 lirów, a dziś złośliwie wydaje się polecenie placówkom, by z powodu ograniczenia funduszu dyspozycyjnego przez Sejm, ograniczano się w wydatkach na pomoc Polaków zagranicą.

W państwie panuje niebywałe bezrobocie, ogólny zastój w przemyśle i handlu, dochodzi już do tego, że kupcy urządzają strajki.

Z klasy robotniczej trzeba drogą uruchomienia przemysłu i podwyżką płac zrobić konsumentów, zniknie bezrobocie i odżyje wieś, która cierpi niesłychaną nędzę.

By to można było uczynić, musi nastąpić wewnętrzne uspokojenie, którego pierwszym warunkiem jest zaniechanie przez rząd walki z Sejmem, trzeba zdobyć spokój w kraju, zaufanie zagranicy, co umożliwi uzyskanie pożyczek na możliwych warunkach, które pomogą przełamać kryzys. W obecnej chwili zagranica zaufania do Polski mieć nie może, pożyczek nam nie da, a w kraju własnemi siłami kryzysu się nie złamie, jak długo toczyć się będzie walka z przedstawicielstwem narodu.

Klasa robotnicza jest cierpliwą, ale i cierpliwość ma swoje granice. Zbliża się Pierwszy Maj, w którym klasa robotnicza miast i wsi wyjdzie publiczne na ulicę, by podnieść głos protestu przeciwko krzywdom, jakie jej się wyrządza, podniesie kategoryczne żądanie otwarcia Sejmu i przekreślenia dyktatury jednostek czy klik! (burza oklasków).

Następnie przemawiał poseł **Szczepański** z Wyzwolenia, omawiając działalność Sejmu w ubiegłej sesji i stanowisko centrolewu w odniesieniu do potrzeb państwa, klasy robotniczej i chłopów, deklarując dalszą współpracę, aż do usunięcia znienawidzonej dyktatury jednostek, kończąc, że nie długi jest czas, kiedy zrzucimy ucisk dyktatorski i na gruzach dyktatury zatkniemy Sztandar Wolności i Sprawiedliwości.

O znaczeniu dnia Pierwszego Maja referował poseł tow. **Mastek**, poczem wezwani uchwalili wziąć gremjalnie udział wraz z żonami w obchodzie 1 Maja pod sztandarami PPS.

Zgromadzenie uchwaliło następującą **rezolucję:**

„Zgromadzeni w dniu 13 kwietnia w Domu Robotniczym w Podgórzu, po wysłuchaniu referatu tow. posła Mastka, wyrażają tow. marszałkowi Daszyńskiemu solidarne podziękowanie za energiczną obronę praw ludu, oraz wyrażają pełne uznanie przedstawicielom PPS i domagają się jaknajszybszego zwołania sesji sejmowej i przywrócenia samorządu Kas chorych".



Rezygnacja ks. Seipla

Jak donieśliśmy, były kanclerz Austrji ks. Ignacy Seipel złożył godność przewodniczącego głównego zarządu partji chrześcijańsko-społecznej w Austrji. W liście do zastępcy przewodniczącego posła Stöcklera podaje ks. Seipel jako powód ustąpienia zły stan zdrowia, który nie pozwala mu zająć się sprawami partji w tej mierze, jakiej interesa partji wymagają. Ks. Seipel jest istotnie chory na cukrzycę, ale choroba ta nie przeszkadza mu w zatrzymaniu mandatu poselskiego i braniu dalej udziału w życiu politycznem, tylko na czele partji stać mu przeszkadza.

Człowiek tak ambitny, jakim jest ks. Seipel, nie dla stanu zdrowia rezygnuje z tak wybitnego stanowiska. Powody są też inne. Ks. Seipel chciał partję w zupełności przeprowadzić do obozu „Heimwehry", znalazł jednak opór zarówno w przywódcy partji w Wiedniu Kunschaku i w masach chłopskich, które nie chcą pójść za Seiplem w jego dążeniu do walki z socjalistami na noże. Kunschak i chłopscy przywódcy chrześcijańsko-społeczni są taksamo zaciętymi wrogami socjalistów jak ks. Seipel, ale nie są fanatykami i przekonali się, że wbrew socjalistom niczego zrobić nie mogą. I tylko na podstawie tego zrozumienia zrobiono ostatnio kilka rzeczy: zmianę ustawy o ochronie lokatorów, zmianę konstytucji i t. zw. ustawę przeciw terorowi w drodze kompromisu z socjalistami. Realne położenie w parlamencie austrjackim jest bowiem takie, że socjaliści mają tam 43% mandatów, wobec czego zjednoczone trzy partje mieszczańskie: chrześcijańsko-społeczną, Związek chłopski i wszechniemcy nie rozporządzają kwalifikowaną większością i muszą szukać porozumienia z socjalistami.

Ostatnim powodem, który spowodował ks. Seipla do rezygnacji, było wystąpienie wspomnianego posła Kunschaka. Na jednem ze zgromadzeń Kunschak powiedział otwarcie, że ks. Seipel nie ma potrzebnego do odegrania wielkiej roli politycznej doświadczenia, gdyż dopiero od 10 lat wogóle zajmuje się polityką, podczas gdy on Kunschak stoi w życiu politycznem od lat 40. Istotnie ks. Seipel dopiero w r. 1918, na kilka miesięcy przed rozpadnięciem się Austrji, powołany został przez ostatniego cesarza Karola wprost z katedry (ks. Seipel jest profesorem teologji na uniwersytecie wiedeńskim) na — pierwszego w Austrji — ministra opieki społecznej. W republice utworzonej przez socjalistów w listopadzie 1918 zaczął odgrywać wielką rolę, pchany nienasyconą żądzą władzy i ślepą nienawiścią księdza katolickiego do „bezbożnych" socjalistów.

Pociągnięcia polityczne ks. Seipla nieraz już spowodowały nagłe zmiany w Austrji. Akurat rok temu musiał ustąpić z kanclerstwa, gdyż — jak sam powiedział — jego osoba była przeszkodą dla uspokojenia umysłów. Po jego ustąpieniu przyszedł do steru gabinet Streeruwitza, ale i ten po kilku miesiącach wskutek intryg Seipla, wskutek jego popierania zamiarów zamachowych Heimwehry musiał ustąpić. Przyszedł gabinet Schobera i rządzi dotychczas, ale ks. Seipel uznał, że rządzi zbyt długo i chciałby sam wrócić do władzy. Napotkał jednak, w swej własnej partji na opór i dlatego cisnął przewodnictwo, aby niekrępowany żadnemi względami mógł podkopywać rząd, mógł jawnie już organizować Heimwehrę dla celów zamachowych. Przyszłość jednak pokaże, czy się nie zawiedzie. Klasa robotnicza w Austrji jest tak silną, że nawet tak bezwzględny i tak niewątpliwie zdolny przeciwnik, jakim jest ks. Seipel, nie zdoła wyprzeć jej z należnego jej w państwie stanowiska.

Sprawy partyjne

WYKŁADY NA KURSIE DZIAŁACZY SAMORZĄDOWYCH W TUR

(w czytelni TUR, ul. Dunajewskiego 5 parter)

Środa 16 bm. Tow. prof. W. Korolewicz: „Szkolnictwo i oświata pozaszkolna". (2 godz.).

Czwartek 17 bm. Dr. Szczęsny Wachholz, docent Uniw. Jagiell.: „Administracja gminna". (2 godz.)

Wykłady odbywają się od godz. 7—9 wiecz.

P. GOŁĄB, Kraków, Florjańska 57

427 tuż przy Bramie — poleca

PŁASZCZE MĘSKIE i MATERJAŁY NA UBRANIA WIOSENNE

w dużym wyborze po niskich cenach.

Dla pp. Urzędników dogodne warunki zapłaty.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

Wyrok uwalniający Ulitza

W sobotę rozpoczęła się rozprawa przemówieniem obrońcy dra Baja, który uzasadniał bezpodstawność oskarżenia, stwierdzając, że prokurator akt oskarżenia budował jedynie na hipotezach. Obrońca oświadcza, że przewód sądowy nie dostarczył konkretnego dowodu, że w powodzi całego szeregu wypadków nie znaleziono ani jednego konkretnego faktu, któryby poparł oskarżenia. Proces jego zdaniem ma *charakter typowo-polityczny*. Osk. Ulitz odnosi się zawsze lojalnie do postulatów państwowych i wykazuje zarazem że między zeznaniami świadków istnieją grube sprzeczności. W konkluzji obrońca wnosi o uwolnienie.

Prokurator Lewandowski rozważa wszystkie trzy możliwości, jakie się wyłoniły w toku przewodu sądowego co do stanowiska mniejszości niemieckiej w sprawie ustawy o bowiązku służby wojskowej. Pierwszą możliwością jest, że stanowisko przedstawicieli obozu mniejszościowego, więc i Ulitza, było podyktowane *względami lojalności, a więc względami państwowemi*. Drugą możliwością było, że chodziło w tym wypadku o danie młodzieży mniejszościowej możności należytego wychowania fizycznego lub też według trzeciej możliwości chodziło o stworzenie „jaczejek"... Wyklucza, aby proces miał za tło motywy polityczne, a stwierdza, że on jest zwykłym procesem karnym przeciwko obywatelowi państwa polskiego.

Przystępując do omówienia orzeczenia znawców, prokurator jest zdania, że jedynemi zasługującemi na wiarę są zeznania prof. Króla, który jako rzeczoznawca-grafolog prowincjonalny, mający kolosalną praktykę i długoletnią rutynę, bezwzględnie mógł nabrać pewności. Wkońcu prokurator wnosi o zatwierdzenie wyroku co do winy, a uchylenie wyroku pierwszej instancji co do kary, domagając się jej podwyższenia, a zarazem domaga się uchylenia warunku jej na dwa lata, jak to miało miejsce w pierwszej instancji.

O godz. 5 pop. zaroiły się korytarze sądu okręgowego, gdzie odbywała się rozprawa. O godz. 5.15 sąd ogłosił wyrok *uchylający wyrok pierwszej instancji i uwalniający Ulitza od winy i kary*. W motywach podniesiono, że na podstawie przewodu sądowego i wgłębienia się w materjale *nie* przyjęło za udowodnione, by podobny dokument wogóle istniał. Nie wynika to bowiem z dostarczonych sądowi aktów rejencji opolskiej i aktów policji Nyssie. Dokument ten jednakże mógł istnieć w czasie, kiedy zgromadzono materjał przeciwko „Volksbundowi". Mógł on być jednakże przez trzecią osobę sfałszowany i przedstawiony do sporządzenia odbitki. Sąd przyznaje, że znawca prof. Król wydał stanowcze orzeczenie, ale ponieważ za podstawę służyła mu niedokładna odbitka fotograficzna, sąd apelacyjny wyraża *wątpliwość w rzeczowość tego orzeczenia*, co potwierdzili rzeczoznawcy. Sąd podkreśla dalej, że centrala „Volksbundu" którą kierował Ulitz, spraw takich nie załatwiała (wydawanie poświadczeń). — Wkońcu sąd zwraca uwagę, że w powodzi całego szeregu tych porad znalazł tylko jeden taki wypadek, co przyczynia się do wyrobienia sobie przekonania *o wątpliwości*, by mógł wogóle zaistnieć.

* * *

Przypominamy, że wyrok skazujący sądu okręgowego opierał się głównie na zeznaniach *świadków z II oddziału, czyli tzw. defensywy*, którzy jednocześnie byli oskarżycielami w tym procesie. Jedynym dowodem rzeczowym, mającym stwierdzić winę Ulitza, był podpis przywódcy „Volksbundu" na dokumencie, który miał ułatwić pewnemu Niemcowi obywatelowi polskiemu, dezercję. Ulitz stanowczo twierdził, że podpis jego, jak cały dokument, sfałszowano. Eksperci nie mogli uzgodnić swej opinji, mając do czynienia nie z oryginałem dokumentu, lecz z fotografją. Łagodny wyrok 5 miesięcy z zawieszeniem kary na 2 lata świadczył wymownie, że sąd nie był przekonany niezbicie o winie Ulitza.

I oto sąd apelacyjny uniewinnia Ulitza. Ale ten wyrok uniewinniający jest jednocześnie *surowym wyrokiem potępienia dla innych*.

Wyrok katowicki oznacza, że oskarżenie Ulitza oparło *na niesłychanie kruchych podstawach*; że nie udało się stwierdzić, aby Ulitz istotnie podpisał ów obciążający go dokument; że oskarżenie jest *nieudolną robotą defensywy*; że oskarżenie zainicjowano *z pobudek politycznych*. Urzędnicy i „politycy", którzy doprowadzili do tego procesu i narazili na szwank imię Polski zagranicą, muszą ponieść *zasłużoną karę*.

Ale nietylko bezpośredni sprawcy tego procesu siedzą dziś na ławie oskarżonych. Pamiętamy, jak sprawę Ulitza usiłowała *sanacja wyzyskać dla swoich interesów partyjnych w walce z przeciwnikami*. Sprawa ta zbiegła się ze sprawą b. min. Czechowicza, w której głównym oskarżycielem ze strony Sejmu był tow. poseł Lieberman. I oto obóz sanacyjny, nie mogąc obronić pozycji p. Czechowicza i marsz. Piłsudskiego, starał się zniesławić osobę tow. Liebermana, jako obrońcy „szpiega" Ulitza! W ciągu długich tygodni prasa sanacyjna trzęsła się z oburzenia „patrjotycznego"; oskarżonego, który był tylko oskarżonym, gdyż procesu jeszcze nie było, z góry uczyniono zdrajcą stanu, a tow. Liebermana pomocnikiem zdrajcy! Rozpętano ohydną kampanję demagogji, oszczerstw i szowinizmu, *zaogniając stosunki polsko-niemieckie*, byle w tej akcji utopić sprawę Czechowicza.

I cóż? Sprawy Czechowicza nie obroniono, a sprawę Ulitza też przegrano! *Sanacja sama zrobiła z tej sprawy swoją własną o charakterze wybitnie politycznym i przegrała ją z kretesem!*

Tow. Lieberman, który zresztą nie prowadził obrony Ulitza, ma dziś zasłużoną satysfakcję moralną i nagrodę za wyrządzoną mu przez sanację krzywdę. A obóz sanacji — żal się Boże! — „moralnej" *napiętnowany został przez sąd polski, jako obóz demoralizacji i szkodnictwa państwowego!*

* * *

GŁOSY PRASY NIEMIECKIEJ

Berlin, 14 kwietnia (PAT). Prasa demokratyczna z wyjątkiem „Berliner Tageblattu" obszernie komentuje wyrok w procesie Ulitza. „Vossische Ztg." pisze: Nikt nie spodziewał się tak pomyślnego wyroku. Zbyt wiele kwestyj prestiżowych wchodziło w grę, aby można było być optymistą. Nie przypuszczano, aby w Polsce znaleźli się sędziowie, którzy orzekną, że Ulitz jest niewinny. Jeżeli się zna atmosferę wzajemnej nieufności, jaka panuje między obu narodami na Górnym Śląsku, zrozumieć można całą wagę wyroku katowickiego. Teraz dopiero powiedzieć można, że *w Polsce znajdują się sędziowie, którzy stawiają prawo ponad politykę*. „Vorwarts" stwierdza, że sąd katowicki przez swój wyrok *przysłużył się nietylko sprawiedliwości, ale i idei porozumienia między narodami*. „Germania" pisze, że należy z zadowoleniem stwierdzić, że wczorajszy wyrok *zrehabilitował sądownictwo polskie*, które rzekomo miało poważnie ucierpieć po wyroku pierwszej instancji. Zdaniem dziennika wyrok sądu katowickiego przyczyni się do *poprawienia stosunków polsko - niemieckich*. Prasa nacjonalistyczna podaje wyrok i przemówienie Ulitza bez komentarzy.

Wiadomości polityczne

URLOP MINISTRA KWIATKOWSKIEGO

W niedzielę wyjechał na kilkutygodniowy urlop wypoczynkowy do Jugosławji minister przemysłu i handlu inż. Kwiatkowski. Na czas nieobecności ministra kierownictwo ministerstwa obejmuje wiceminister Kożuchowski.

UKŁAD POLSKO - HOLENDERSKI

W niedzielę w Hadze podpisany został układ arbitrażowy między Polską a Holandją. Ze strony holenderskiej układ podpisał minister Belaerts, ze strony polskiej poseł Kętrzyński i prof. Makowski.

FRANCJA O KONFERENCJI LONDYŃSKIEJ

Agencja Havasa przedstawiła w sposób następujący kwestję przerwy w budowaniu okrętów wojennych w odniesieniu do Francji. Na podstawie paktu waszyngtońskiego Francja może natychmiast przystąpić do wybudowania okrętów wojennych o sumie ogólnego tonażu 70.000 ton, zaś w okresie 1931 do 1933 roku 105.000 ton. Układ londyński przewiduje, że Francja i Włochy zgodzą się odroczyć do roku 1936 budowę tych właśnie 105.000 ton, rezerwując sobie prawo natychmiastowego wybudowania 70.000 ton.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Z TEATRU

Teatr im. J. Słowackiego: **„CEZAR I KLEOPATRA"**, komedja historyczna w siedmiu odsłonach G. Bernarda **Shawa**

Nietylko współczesność ujmuje Shaw w swych sztukach groteskowo, ale i przeszłość historyczną. To też na przedstawieniu „Cezara i Kleopatry" narzucało się publiczności porównanie z najgenialniejszą satyrą sceniczną na bogów, królów i bohaterów, z operetką „Piękna Helena". Ale „Cezar i Kleopatra" nie jest librettem operetkowem i offenbachowska muzyka nie dałaby się do sztuki Shawa zastosować. Albowiem w „Cezarze i Kleopatrze" tylko Kleopatra i Egipt są ujęte niehistorycznie i groteskowo, natomiast postać Cezara i to, co rzymskie, przedstawione jest poważnie, albowiem genjusz Cezara i genjusz twórczy starożytnego Rzymu służy Shawowi do upostaciowania tych poglądów, które są jego przekonaniami i które chce ze sceny propagować. Shaw uważa bowiem swoją twórczość teatralną za środek propagandy i nauczania. Shaw chce uczyć ze sceny, a nawet i Polsce daje rady i nauki polityczne w prologu do „Cezara i Kleopatry", specjalnie napisanym dla scen polskich, ale w naszym teatrze nie wystawionym, chociaż wydrukowanym w przekładzie p. Florjana Sobieniowskiego w „Wiadomościach Literackich" (Nr. 267)

Dla Shawa starożytne imperjum rzymskie, pod które Juljusz Cezar podłożył podwaliny, jest pierwowzorem światowego imperjum brytańskiego. — Propaguje on swój szczery podziw dla sztuki budowania takiego imperjum, niosącego — jego zdaniem — światu błogosławieństwo pokoju, a barbarzyńskim ludom dobrodziejstwo porządku i cywilizacji, podziw dla idealnych wedle jego przekonania metod rządzenia starożytnej Romy i nowożytnej Anglji, gdzie stanowczość, siła i rozsądek łączą się z humanitaryzmem i wolnością harmonijnie w doskonałe dzieło sztuki państwowej. Powaga, rozum i dzielność są tu przeciwstawione dziecinnie lekkomyślnemu, zabobonnemu, zacofanemu i tchórzliwemu barbarzyństwu, w które genjusz imperjum światowego wprowadza ład i rozsądek.

To przeciwstawienie wcielone jest w obie postaci tytułowe: Cezara, którego wielkość i potęga ducha została w sposób imponujący uosobiona przez p. Junoszę Stępowskiego, oraz w 16-letnią Kleopatrę, której niedorozwój umysłowy i moralny, brak hamulca rozumu dla pierwotnych instynktów, dziecinność i niedorzeczność, miały w p. Zaklickiej wyborną wyrazicielkę.

Z reszty obsady zasługuje na wyróżnienie p. Szymański w niezwykłej dla siebie groteskowej roli Britannusa, Anglika, w służbie Cezara w rzymskim hełmie i z faworytami na twarzy. Całość pomysłowo wyreżyserował p. dyr. Trzciński, a ładne dekoracje i stylowe kostjumy nadały obrazom scenicznym malowniczość. **Emil Haecker.**

— o o o —

SZOPKA WARSZAWSKA W KRAKOWIE

Z pewnem opóźnieniem — flukty polityczne bowiem zmieniają zarysy politycznej areny — pojawiła się u nas szopka warszawska. Niejedna noc od upadku Bartla mija, a tu opowiada on „ab Lwowo" swoje dzieje, a tu wita go Makuszyński i obiecuje reklamę w „Ilustrowanym Kurjerku" z zagłębia Dąbrowskiego; o p. Carze zaś wyraża się szopka, że wystrychnięty został na Dutkiewicza... Trochę ją jednak odrestaurowano tak, iż dalej już w imieniu eks-ministra Dutkiewicza zapewnia tekst, że „zawsze wierny poddany pracować będzie dla Cara". — Również wprowadzono nowy dwugłos — kompanów w nieszczęściu: p. Wiślickiego, co to „gente Judaeus, sanatione Polonus" i ks. Radziwiłła...

Mimo pewnych anachronizmów owej szopki humor z niej nie wywietrzał. Publiczność sekundowała wybuchami śmiechu, podrygom i słowom Wieniawy-Długoszowskiego, jakiemi spowiadał się z wrażenia swojej nominacji na komendanta stolicy. Gdy usłyszał rozkaz, że nim być musi: „...Nie chcesz, czy chcesz"...

Śmiałem się ja, koń mój też...

A potem, gdy jako komendant „surowe" kary wymierzał sobie za birbantkę:

W myśl swych rozkazów i resortu,
Sam siebie wołam do raportu,
Wyrok surowo brzmi:
Areszt w Oazie — siedm dni!

W tym wypadku zabawny tekst sprzęga się śmiechotwórczo z kapitalną lalką.

Z satysfakcją obserwowano też taniec pułkowników i wszelkie docinki pod ich adresem. Czytelnikom naszym znane są już różne „szlagiery" z tej szopki, które po przedstawieniu warszawskiem cytowaliśmy. Podam jeszcze to, co mówi obecny premjer Sławek o projekcie konstytucyjnym BB.

Konstytucja już zrobiona,
Coza cud!
— Nie podoba się nam ona
Woła lud!
— Brzydka jest, cóż chcecie?
Skąd ten gniewny ton?
Wy jej gwałcić nie będziecie,
Tylko On.

Z lalek najmniej udała się maska i postać Struga.

NA SWIĘTA! NA SWIĘTA!
Znane z dobroci 460
SZYNKI i KIEŁBASY
poleca
A. Różycki, Kraków, Sławkowska 22

KRONIKA

Kraków, 15 kwietnia.

Zniżka cen chleba

Magistrat podaje do wiadomości, że od wtorku 15 bm. mogą być pobierane za chleb najwyżej następujące ceny: za 1 kg. chleba żytniego jasnego 43 gr., ciemnego 36 gr., pszenno-razowego 56 gr.

—ooo—

Przeszło 120 turowców zwiedziło „przeźroczystego człowieka"

W niedzielę TUR urządził wycieczkę na wystawę preparatów anatomicznych w gmachu Uniw. Jagiell. (Collegium novum). Wycieczka była bardzo liczna, bo wzięło w niej udział przeszło 120 towarzyszek i towarzyszów. W trzech wielkich salach grupami zwiedzali uczestnicy wycieczki zbiory najnowszych zdobyczy lekarskich, tajemnicę genezy i rozwoju ciała. Wyjaśnień wycieczce udzielali w sposób dostępny słuchacze medycyny Uniw. Jagiell. Robotnicy z zainteresowaniem oglądali doskonałe eksponaty przez kilka godzin południowych, wynosząc z tej naukowej wycieczki dużą korzyść.

—ooo—

RĘKAWICZKI DAMSKIE, MĘSKIE, DZIECIĘCE we wszystkich rodzajach A. BROSS, Kraków, Florjańska 44. Znana solidność firmy zapewnia korzystne kupno.

—ooo—

Zakończenie zjazdu balneologicznego w Krakowie

Przez całą niedzielę toczyły się obrady IV ogólnopolskiego Zjazdu Polskiego Towarzystwa Balneologicznego w Krakowie. Fachowe referaty wygłosili prof. Walter, doc. Szymanowicz, pułk. dr. Maciąg i dr. Mester z Krakowa, doc. Melanowski z Warszawy, doc. Sabatowski i dr. Ruebenbauer ze Lwowa, dr. Stachórska z Rabki, dr. Wąsowicz z Krynicy, dr. Żuliński ze Szczawnicy i dr. Sawicz z Inowrocławia. Doc. Sabatowicz ze Lwowa wskazywał na konieczność wprowadzeni do nauk medycznych na wszechnicach polskich — balneologji i klimatologji łącznie z nauczaniem fizjoterapji, dalej urządzania zbiorowych wycieczek studentów medycyny do uzdrowisk polskich, doszkalania lekarzy uzdrowisk.

Wynikiem obrad Zjazdu było powzięcie szeregu rezolucyj, z których najważniejsze brzmią: celem postawienia uzdrowisk polskich na właściwym poziomie, jest konieczną wytężona akcja czynników rządowych, samorządowych, społecznych i prywatnych oraz instytucyj naukowych i gospodarczych — ześrodkowana w Polskiem Towarzystwie Balneologicznem. Akcja ta będzie owocną dopiero wówczas, kiedy powstaną katedry balneologiczne na wydziałach lekarskich Uniwersytetów polskich i kiedy stworzony będzie ośrodek ściśle naukowy — Instytut Balneologiczny, analogiczny do podobnych Instytucyj naukowych geologicznych, meteorologicznych, rolniczych itd.

Zjazd wita z radością inicjatywę Instytucji Ubezpieczeń Społecznych w kierunku tworzenia lecznic i dania możności mniej zamożnej ludności korzystania z dobrodziejstw uzdrowiskowych.

Jako przykład wielce charakterystyczny dla naszych stosunków jest zupełne zlekceważenie Zjazdu przez departament służby zdrowia ministerstwa spraw wewnętrznych, który nie przysłał delegata na tak ważne obrady.

—ooo—

Tragiczny wypadek podczas meczu

W niedzielę popołudniu podczas zawodów piłkarskich o mistrzostwo między Wisłą a Wartą z Poznania zaszedł tragiczny wypadek. Mianowicie Marjan Śliwiński (lat 22) murarz, obserwując grę z t. zw. „zielonej trybuny" spadł z drzewa z wysokości 7 metrów tak nieszczęśliwie, że nadwerężył sobie kręgosłup i złamał 3 żebra, które przebiły mu płuco. Nieszczęśliwego opatrzył lekarz pogotowia i przewiózł go w beznadziejnym stanie do szpitala.

Niedola zalesień na Krzemionkach

Gmina m. Krakowa przystąpiła przed paru laty do zalesienia Krzemionek i Bonarki chcąc stworzyć w ten sposób podwaliny pod wielki park leśny. Prace z tem związane są niesłychanie żmudne i wymagają wielkiego nakładu energji, gdyż teren przeznaczony na zalesienia przedstawia się jako lita skała wapienna powleczona bardzo cienką i jałową warstwą ziemi. Niejednokrotnie też trzeba samo wysadzanie sadzonek powtarzać kilkakrotnie zanim roślina, która kiedyś wyrośnie w okazałe drzewo, przyjmie się i zakorzeni. Odnośne tereny zalesione, zostały z nakładem znacznych kosztów ogrodzone, ażeby zabezpieczyć delikatne sadzonki przed uszkodzeniem.

Pomimo zastosowania możliwych środków ostrożności wybuchł w dniu 24 marca br. na terenie obok Skały Twardowskiego pożar wskutek zapalenia się trawy, który zniszczył w przeciągu jednej godziny około 2'5 ha zalesień. Pastwą ognia padła kultura 3 do 5-letnia drzew liściastych z domieszką szpilkowych, w szczególności sosny czarnej i modrzewia, która została doszczętnie spalona. Wobec tego trzeba będzie rozpocząć żmudną pracę na tym odcinku od początku.

Tragedję tego wypadku powiększa fakt, że pożar ten powstał wskutek umyślnego podpalenia trawy przez okolicznych wyrostków, którzy kilkakrotnie próbowali poprzednio w innych miejscach, jak to zeznali świadkowie, pożar wzniecić i spłoszeni przez robotników zajętych przy zalesieniach, wyzyskali chwilę odpowiednią dla wykonania niecnego zamiaru. Jest to tem boleśniejsze, że dopuszcza się tego wandalizmu młodzież, która w niedalekiej przyszłości będzie mogła sama korzystać z pięknego parku leśnego w jaki obecne zalesienia z pewnością się zmienią.

Dlatego gmina zwraca się do ogółu mieszkańców z apelem, ażeby nie tylko podziwiali cuda przyrody i wysiłki pracy ludzkiej w ogrodach, parkach, plantach, zalesieniach itd., lecz przez czynną interwencję zapobiegali niszczeniu przez bezkrytyczne jednostki majątku stanowiącego własność wszystkich Krakowian.

—ooo—

Międzynarodowy włamywacz — przywieziony do Krakowa

NIE PRZYJMUJE OD KILKU TYGODNI POKARMU

Do Krakowa przywieziono wczoraj pod eskortą policji szwajcarskiej, międzynarodowego złodzieja-włamywacza, aresztowanego w Zurychu. Jest to, znany i zamieszkały przed laty w Podgórzu przy ul. Bonarka 30-letni Maksymiljan Dunaj. Ma on na sumieniu kilkadziesiąt wielkich włamań w Szwajcarji i innych krajach. Ostatnio uznany został za chorego umysłowo w Zurychu i wskutek tego odesłano go do Krakowa. Dunaj nie przyjmuje od kilku tygodni pokarmu i jest odżywiany sztucznie. Umieszczono go w szpitalu.

—ooo—

Zapomocą samopalnej instalacji podpalili dwór

W sprawie zbrodniczego podpalenia dworu w Zabawie, pow. Brzesko, o czem już donosiliśmy, dochodzenia policyjne ustaliły oszustwo asekuracyjne, uplanowane przez właścicieli, w szczególności syna Stanisława Piętkowskiego i jego przyjaciela Adama Stopfa, a wykonane przez ekonoma Jana Barana, który z dostarczonego mu przez Piętkowskiego kontu, sporządził samopalną instalację, od której miały się spalić: dwór i budynki gospodarskie. Plan zbrodniczy powiódł się tylko częściowo, mianowicie spłonęły tylko stodoły, dwór zaś zdołano uratować. Wszystkie wymienione osoby zostały aresztowane i oddane do dyspozycji sędziego śledczego.

Skarb w starem palcie

W Łodzi w domu przy ul. Tuszyńskiej 37, mieszka znany w tamtejszej okolicy rzeźnik Ch. Rosenblum, który według przyjętego zwyczaju dorocznego czynił gruntowne czyszczenie mieszkania przed świętami. — Rosenblum, wyciągnąwszy ze wszystkich kątów stare zniszczone przedmioty i części garderoby, postanowił rzeczy te spieniężyć. Nie zapomniał również o swym sublokatorze Rubinie, w mieszkaniu którego przeprowadzono także gruntowne czyszczenie.

Rosenblum, zebrawszy wszystkie stare części garderoby, wśród których znajdowało się również palto Rubina, zawołał handlarza i sprzedał wszystko za 30 złotych. Gdy wieczorem Rubin powrócił do mieszkania, Rosenblumowa, zadowolona z przeprowadzonej tranzakcji męża, oświadczyła Rubinowi, że wraz z inną starzyzną sprzedała jego palto, za które wręczyła mu 14 złotych. Rubin, gdy usłyszał to, zaniemówił i stracił przytomność.

Gdy go ocucono, wyjaśnił, że w starem palcie znajdował się jego cały majątek, a mianowicie 500 dolarów w gotówce, brylant większej wartości, oraz dokumenty na wyjazd do Brazylji wraz z biletem okrętowym.

Po takiem wyjaśnieniu wśród rodziny Rosenbluma zapanowała konsternacja. Po krótkiej naradzie postanowiono nie zdradzać tajemnicy i działać na własną rękę, by zdobyć z powrotem stare palto. Zorganizowano obławę, w skład której weszło 6 zaufanych osób. Poszukiwania doprowadziły do odnalezienia palta w sklepie Icka Jakubowicza — przy ul. Podrzecznej.

Rubin na widok swych skarbów, ukrytych w palcie, zapłacił natychmiast żądaną sumę Jakubowiczowi. Pierwszą jego czynnością było zbadanie kieszeni. Gdy Rubin wydobył zwitek banknotów dolarowych oraz brylant, Jakubowicz z krzykiem rzucił się na Rubina, domagając się zwrotu palta. Wszczęła się awantura, którą zlikwidowała policja. Po ustaleniu stanu rzeczy, pieniądze zwrócono Rubinowi, musiał on jednak tytułem wynagrodzenia wypłacić Jakubowiczowi 300 złotych. Rubin uszczęśliwiony znalezieniem skarbu, wyjeżdża w najbliższych dniach za Ocean.

—ooo—

KOMISJA TEATRALNA. Pod przewodnictwem prez. inż. Rollego odbyło się posiedzenie komisji teatralnej, na którem po omówieniu repertuaru na najbliższą przyszłość przyjęło sprawozdanie z działalności teatru miejskiego za ostatni sezon własnego zarządu gminy oraz sprawozdanie za 1 półrocze sezonu prowadzonego przez dzierżawców. Wkońcu przyjęło wnioski na Radę miejską w sprawie przyznania w drodze łaski dopłaty do emerytury z zakładu pensyjnego 2 zasłużonym członkom zespołu artystycznego teatru krakowskiego.

O KSIĄŻKI DLA WIĘŹNIÓW. Patronat nad więźniami zwraca się do ludzi dobrej woli z prośbą o darowanie przeczytanych i niepotrzebnych książek do bibljoteki więziennej. Książki należy przesyłać pod adresem: Senacka 3. lub zatelefonować pod Nr. 1318, by się po nie zgłoszono.

WYSTAWA „ŻYCIE WSCHODU" ART. MAL. W. PORAJ CHLEBOWSKIEGO. W dniu 13 bm. została otwarta w gmachu polskiej YMCA przy ul. Krowoderskiej 8 wystawa obrazów art. mal. W. Poraj Chlebowskiego. Oryginalny krajobraz Wschodu, jak i jego barwne życie znalazło wyraz w doskonałych płótnach artysty. Doskonałe są zwłaszcza motywy krajobrazowe ujęte w dyskretnych półtonach oraz sceny obyczajowe tętniące życiem i porywające oko bajecznym kolorytem. Z portretów zasługuje na wyróżnienie świetna w ruchu i barwie „Bajadera" i „Ślepy Fellach". Oryginalność tematów i wysoki poziom eksponatów ściągną zapewne liczne rzesze publiczności na tę wystawę. Wystawa otwarta jest codziennie od godz. 10 do 5 popoł. Czysty dochód przeznaczony jest na dział chłopców opuszczonych.

ROWERZYSTA POD AUTEM. Ceper Franciszek, zam. przy ul. P. Michałowskiego 18, kiedy przejeżdżał na rowerze Al. 3 Maja został najechany przez auto Nr. Kr. 96068, wskutek czego doznał ogólnych obrażeń na ciele, przyczem uszkodzony został zupełnie rower. Szkoda wyrządzona Ceperowi przez uszkodzenie roweru wynosi 200 zł.

DLUTEM W RĘKĘ. Franciszek Wykręt, zamieszkały przy ul. Płaszowskiej l. 7, ugodził w czasie kłótni dłutem w rękę Marję Michalik, tamże zamieszkałą, wskutek czego doznała okaleczeń na ręce. Zawezwane pogotowie ratunkowe po opatrzeniu wymienionej pozostawiło ją opiece domowej.

KLOWN WŁAMYWACZEM. Organa śledcze przytrzymały Józefa Pabjana lat 29, zam. przy ulicy Przejście 3 i Jana Przybyła lat 21, komika cyrkowego bez stałego miejsca zamieszkania pod zarzutem włamania do restauracji Cecylji Grunberg, zam. przy ul. Starowiślnej 95 i kradzieży wódek wartości 350 zł.

ZWŁOKI NOWORODKA OWINIĘTE W PAPIER. Znaleziono w bramie domu przy ul. Pijarskiej l. 9, zwłoki noworodka owinięte w papier, które przewieziono do Zakładu medycyny sądowej. Za matką wdrożono dochodzenia.

ATAK SZAŁU NA ULICY. Wczoraj popol. na ul. Krupniczej dostał ataku szału 30-letni Władysław Pocięgiel, umysłowo chory. Ledwo zdołano obezwładnić nieszczęśliwego i przewieść go do szpitala.

—ooo—

P. MINISTER TWARDOWSKI, który ze strony polskiej prowadził rokowania o traktat handlowy z Niemcami, wygłosi dziś we wtorek o godzinie 6 wieczorem w sali Izby handlowo przemysłowej (ul. Długa 1, I piętro) na walnem zgromadzeniu Towarzystwa Ekonomicznego odczyt o przebiegu rokowań i o znaczeniu gospodarczem zawartego traktatu. Goście mile widziani. Wstęp wolny.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś i jutro ostatnie przed świętami powtórzenia „Cezara i Kleopatry" z p. Junoszą-Stępowskim i p. Zaklicką w rolach tytułowych. Ze względu na Wielki Tydzień dzisiejsze i jutrzejsze przedstawienia dane będą jako popularne po cenach zniżonych. Ponieważ obecny pobyt K. Junoszy-Stępowskiego obliczony był tylko na miesiąc, sztuka Shawa grana będzie jeszcze tylko kilka razy.

„SZOPKA WARSZAWSKA" W „BAGATELI". Jeszcze tylko dwa pożegnalne występy „Warszawskiej szopki politycznej 1930 r.", tj. dziś we wtorek i jutro we środę dadzą sposobność zobaczenia tego arcyciekawego widowiska. Codziennie dwa przedstawienia: o godzinie 7'15 i 9'15 wieczorem, na które bilety sprzedaje kasa teatru od godzny 9 rano.

SANDOMIERSKIE WESELE, prześliczne widowisko w trzech obrazach, przeplatane melodyjnemi śpiewami i oryginalnemi tańcami, odegrane zostanie w Krakowie kilkakrotnie, a to w niedzielę 20, w poniedziałek 21, we wtorek 22, we środę 23 i we czwartek 24 bm. o godzinie 7'45 wieczorem, oraz w poniedziałek 21 bm. także popołudniu o godzinie 4'15 w Starym Teatrze.

DWA WIECZORY WESOŁEJ MUZY w wykonaniu znakomitych artystów warszawskich, a to niezrównanej **Hanki Ordonówny i Karola Hanusza,** odbędą się w Krakowie **w niedzielę 20** oraz **w poniedziałek 21 bm. o godzinie 10'45 w nocy** w Starym Teatrze. Bilety w cenie od 2—8 złotych są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

—ooo—

Nowości w płytach gramofonowych na „Columbia", „Polydor", „Brunswick" nadeszły do firmy LEOPOLD HUTTERER, Grodzka 43.

—ooo—

Z Polski

NAGRODĘ NAUKOWĄ M. Lwowa imienia prof. Benedykta Dybowskiego w kwocie 7500 zł. otrzymał prof. uniw. lwowskiego Stefan Banach za prace z dziedziny matematyczno-przyrodniczej.

W ZWIĄZKU Z ZAMACHEM BOMBOWYM NA ZESZŁOROCZNYCH „TARGACH WSCHODNICH" WE LWOWIE doręczono 17 osobom akt oskarżenia, oparty na oskarżeniu o zbrodnię zdrady stanu oraz ustawy dynamitarnej. Proces odbędzie się w drugiej połowie maja.

NAPAD NA PROFESORA GIMNAZJUM UKRAIŃSKIEGO. W nocy z piątku na sobotę dokonano krwawego napadu na profesora ukraińskiego gimnazjum przy ul. Leona Sapiehy, Kłapouszaka Stanisława we Lwowie. Napadu dokonano w chwili, gdy profesor wracał do swego mieszkania przy ul. Kurkowej 40. Przebieg zajścia był następujący: Około godziny 10 wieczorem prof. Kłapouszak, idąc obok kościoła św. Antoniego ku ul. Kurkowej, zauważył dwóch osobników w czapkach akademickich, postępujących krok w krok za nim. Gdy wchodził w bramę swego domu, przyskoczyli do niego owi dwaj osobnicy, z których jeden uderzył go kastetem w twarz, łamiąc mu kość nosową, poczem zadał mu drugi cios w głowę, raniąc ciężko. Gdy prof. Kłapouszak upadł na bruk i począł wołać o pomoc, napastnicy rzucili się do ucieczki. Przechodzący ulicą uczeń ślusarski Lewicki usłyszał wołanie o pomoc i puścił się w pogoń za uciekającymi. Jeden z napastników odwrócił się i strzelił do niego z rewolweru, a kula trafiła Lewickiego w prawą nogę powyżej kolana. Wobec tego Lewicki zaniechał dalszego pościgu, zaś napastnicy uciekli w ulicę Leśną. Rannych prof. Kłapouszczaka i Lewickiego odwieziono do szpitala powszechnego. W sobotę odwiedzili rannego Lewickiego nadkomisarz Schwarz oraz zastępca starosty Schnitzel, dziękując mu za jego obywatelskie stanowisko oraz wynagrodzając go pieniężnie. Istnieje przypuszczenie, że napad jest dziełem terrorystów z UOW. Policja polityczna prowadzi dochodzenia.

RABUNEK. Nieznany sprawca wszedł przez niezamknięte okno do mieszkania Gertrudy Szulcowej w Zarzycach Wielkich pow. Wadowice, gdzie po steroryzowaniu rewolwerem domowników zrabował z niezamkniętej szafki 2050 zł. i zbiegł. Dochodzenia w toku.

ARESZTOWANIA KOMUNISTÓW W CHRZANOWSKIEM. W nocy z niedzieli na poniedziałek dokonała policja w Chrzanowie szereg rewizyj i aresztowań, przyczem zabrała cyklostyl, hektograf itp., oraz odezwy i 3 sztandary komunistyczne. Aresztowanych zostało 17 osób, a mianowicie: Bauerfreund Juda, Grunspann Menasche z Krakowa, Mormor Salomon f. Schneider, z Chrzanowa, Wachsberg Leib z Chrzanowa, Richter Józef z Chrzanowa, Genat Mozes Jonasz z Chrzanowa, Palka Ignacy z Chrzanowa, Schnitzer Benjamin z Chrzanowa, Staner Mojżesz z Chrzanowa, Pergament Salomon z Chrzanowa, Mahler Mojżesz z Chrzanowa, Gutter Leon z Chrzanowa, Gembka Piotr z Chrzanowa, Altmann Rubin f. Rosenblum z Chrzanowa, Dubiel Franciszek II. z Byczyny, Jan Przebindowski z Byczyny, Tracz Stanisław z Byczyny.

BB W LIBIĄŻU RUSZA DO „BOJU". W niedzielę 30 marca br. zwołano w Libiążu do szkoły zgromadzenie z ramienia BB. Zorganizowaniem tego zgromadzenia zajął się miejscowy kierownik szkoły p. Putykiewicz. Zgromadziło się kilkunastu uczestników, do których o konieczności obrony marszałka Piłsudskiego przed socjalistami referowali na przemian p. Gdula, profesor gimnazjum z Chrzanowa i p. Putykiewicz, kierownik szkoły w Libiążu. Obaj ci pedagogiczni znawcy stosunków politycznych i gospodarczych, poza ujadaniem na socjalistów, nie powiedzieli nic prawdziwego i realnego i po całej tej gadaninie wybrano do działalności na terenie Libiąża Komitet w następującym składzie: prezes Putykiewicz, nauczyciel, Rzepka, restaurator, Szuda, wójt, Matysik, Kusia, sklepikarz, Szczurek, dozorca, Gut, Biechówka i Gdeń. Nie mielibyśmy w tej sprawie nic do powiedzenia, gdyby taki komitet tworzyli obywatele do jakichś doprawdy obywatelskich, pożytecznych celów, a nie takich do jakich obaj referenci zebranych nawoływali i zachęcali, tj. do agitowania wśród robotników i obywateli, ażeby występowali na każdem zgromadzeniu przeciwko socjalistom. Nie boimy się tych wystąpień, ale czy to licuje ze stanowiskiem pp. **pedagogów** podburzać na zgromadzeniu do nienawiści? Wszak dobrze o tem wiemy jak ci panowie pouczają młodzież poleconą ich wychowaniu. Czy nie lepiejby zrobili obaj światłodawcy, gdyby się zajęli dokładniej sprawami należącemi bezwątpienia do ich kompetencji i zawodu a które pozostawiają tak dużo do życzenia?

WALKA POLICJANTA Z OPRYSZKIEM W TYŃCU. Poster. Stanisław Kuliński z PPP Skawina użył w czasie służby w gminie Tyńcu broni białej na osobie Jana Dutkiewicza, lat 43 z Tyńca, raniąc go w prawą pachwinę. Dutkiewicz targnął się czynnie na policjanta w czasie prowadzenia dochodzenia o kradzież.

POŻAR MOSTU KOLEJOWEGO. Dnia 5 bm. o godz. 10 po przejściu pociągu z Tarnopola do Potutor zapalił się most drewnianej konstrukcji na Głuchej Dolinie aż Żołnówka pow. Brzeżany. — Z jednej strony mostu spalił się chodnik z sosnowych desek spróchniałych, oraz końce podkładów na przestrzeni około 15 m. Silny wiatr roznosił kawałki płonących desek na znajdujący się obok las, wskutek czego zapaliły się trawy, co spowodowało pożar lasu na przestrzeni 2 morgów. Pożar ugasili mieszkańcy wsi Żołnówka. — Przerwy w komunikacji kolejowej nie było.

GROŹNY POŻAR W GMACHU HERSEGO. — W niedzielę o godz. 2 w nocy w Warszawie nieliczni przechodnie zauważyli kłęby dymu a następnie płomienie wydobywające się z 5-piętrowego gmachu firmy „Bogusław Herse" przy ul. Marszałkowskiej 150. Pierwszy znalazł się na miejscu st. przodownik Ciosek, który skoczył do samochodu i podążył do hotelu „Victoria", skąd zaalarmował straż ogniową. W tymże czasie strażak pełniący służbę na wieży ratuszowej zaalarmował, że palą się sadze na ul. Królewskiej. Na miesce wyruszyło pogotowie straży i tam dopiero z dachu jednego z domów strażacy ustalili, że pali się gmach Hersego. Wówczas przybyły na miejsce wszystkie cztery oddziały straży. W chwili gdy straż przystępowała do akcji ratunkowej, palił się już dach. Pożar z każdą chwilą zwiększał się. Puszczono kilkanaście wylotów od strony ul. Kredytowej i pl. Dąbrowskiego. Silny wiatr utrudniał początkowo akcję. Mimo trudnych warunków, groźny pożar w niespełna godzinę opanowano, zaś dogaszanie zgliszcz, wyrąbywanie poddasza i dachu trwało do godz. 8. Jak się okazało, pożar wynikł w pracowni kuśnierskiej na 5 piętrze na samym rogu ul. Kredytowje i pl. Dąbrowskiego pod wieżyczką, która runęła, lecz na szczęście strażacy w porę usunęli się. Ogień musiał tlić się dłuższy czas. Wynikł on prawdopodobnie wskutek wadliwego urządzenia przewodu kominowego lub też zaprószenia. Woda zalała pracownię krawiecką na 4 piętrze, a następnie mieszkania Jadwigi Florjanowiczowej na 3 piętrze, Joanny Herse również na 3 piętrze i Adama Herse na 2 piętrze. Do ratowania dobytku przed ogniem zmobilizowano całą służbę firmy. Po ugaszeniu strażacy i służba, posiłkując się gumowemi ściągaczkami, usunęli wodę z mieszkań. Pożar zniszczył również centralę telefoniczną i żłobek, mieszczące się na 5 piętrze. Gmach jak również wszystkie towary były asekurowane. Straty narazie trudno jeszcze ustalić, są one jednak bardzo poważne. W pracowni kuśnierskiej pracowało około 30 osób. Znajdą oni pracę w innych działach. Spaliło się poddasze od strony pl. Dąbrowskiego i Kredytowej. W niedzielę mimo pożaru, magazyny na parterze były otwarte. Ponieważ uszkodzone gzymsy grożą częściowo runięciem, przeto przejście i przejazd około gmachu zostało zabezpieczone przez postawienie posterunku policyjnego i barjer. Od chwili wybuchu pożaru aż do późnego wieczora na miejscu gromadziły się tłumy publiczności, przyglądając się zniszczeniu, wywołanemu przez pożar. Zaznaczyć należy, że w ciągu ostatnich kilku lat w gmachu tym już dwukrotnie wynikały pożary, lecz ostatni należy do największych.

AMERYKAŃSKA KOMUNISTKA ZOSTAŁA ARESZTOWANA PRZEZ WARSZAWSKĄ POLICJĘ. Z Warszawy donoszą: Policja śledcza aresztowała komunistkę amerykańską, Klarę Mercel, — przybyłą specjalnie ze Stanów Zjednoczonych. — Przed kilku dniami zaczęto obserwować niejakiego Mandla, studenta, sekretarza Związku krawców, opanowanego przez komunistów. W sobotę obserwowany Mandel udał się na ul. Świętojańską i zaczął się przechadzać po chodniku, jakby oczekując na kogoś. Po chwili nadjechała taksówka, z której wysiadła elegancko ubrana kobieta, która aresztowano. Kobieta ta była Klara Mercel. Znaleziono przy niej legitymacje partji komunistycznej Stanów Zjednoczonych, wycinki z gazet amerykańskich, oraz teksty odezw. Mercel przyjechała wprost z dworca głównego, aby się spotkać z Mandlem. Jak ustalono, miała ona za pośrednictwem Mandla spotkać się z niejaką Marją Kowalską, delegatką sekcji kobiet kominternu. Aresztowano także niejakiego Gotlieba, u którego znaleziono matryce odezw w języku ukraińskim, szyfry i rachunki z 8 tysięcy dolarów, wydanych ostatnio na agitację w Polsce. Gotlieb pełnił funcje łącznika pomiędzy partją komunistyczną ukraińską a polską.

TRAGICZNY WYPADEK NA AKADEMJI. — W czasie odbywającej się w sobotę w sali Filharmonji w Łodzi uroczystej akademji — urządzanej przy „Bund" ku czci Mendelsona, zaszedł nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą kilkanaście ofiar ciężej i lżej rannych i spowodował rozwiązanie uroczystości. Stosownie do programu na estradę wszedł chór, składający się z kilkunastu osób. Przegniłe belki estrady nie wytrzymały tak wielkiego ciężaru i załamały się, grzebiąc pod gruzami wszystkich członków chóru. Wśród publiczności powstała panika. Kilkaset osób rzuciło się w stronę wyjścia, potęgując jeszcze zamieszanie. Z pod gruzów dobywały się jęki rannych. Wkrótce pogotowie przybyło na miejsce wypadku, udzielając pomocy trzem ciężko rannym kobietom, które przewieziono do szpitala i dziesięciu osobom lżej rannym, które odwieziono do domu.

KATASTROFA WODNOPŁATOWCA POD PUCKIEM. W piątek w Pucku zaszła katastrofa lotnicza. Nad zatoką pucką wykonywali lot służbowy na wodnopłatowcu „Schrek" nr. 4 podporucznik pilot Zygmunt Majewski oraz mechanik kapral Bernard Łukasik. Szybowali oni nad zatoką około 15 minut. Znajdując się na wysokości 600 metrów i planując w dół, hydroplan wpadł tuż nad wodą w ostry spiral, przechodzący w korkociąg. O rozwinięciu spadochronu nie mogło być mowy. W mgnieniu oka płatowiec wpadł do wody wraz z lotnikami. Na widok spadającego hydroplanu ruszyły na pomoc dwie motorówki obsadzone przez ośmiu oficerów dywizjonu morskiego. Wszelka pomoc okazała się spóźniona, gdyż dwaj lotnicy znajdźli się już pod wodą. Hydroplan uległ strzaskaniu. Z zatoki wydobyto zwłoki lotników. Przyczyna katastrofy nieustalona. Prawdopodobnie podczas planowania nastąpiło nagłe uszkodzenie motoru. Śp. Majewski liczył lat 25, ukończył szkołę pilotażu w Dęblinie, skąd został odkomenderowany do Pucka. Pogrzeb ofiar katastrofy lotniczej odbędzie się dziś we wtorek w Pucku.

—ooo—

Z zagranicy

DROGĄ RADJOWĄ ZAPALONO LAMPY WYSTAWY W BIAŁOGRODZIE. Według doniesień z Białogrodu, w niedzielę w wielkiej sali wystawy powtórzony tam został eksperyment Marconiego, polegający na zapaleniu wszystkich lamp elektrycznych wystawy przy pomocy prądu krótkofalowego, który nadany był z radjostacji w Malabar w Indjach holenderskich.

SAMOBÓJSTWO POLKI W WIEDNIU. W poniedziałek o godz. 6.30 rano w przystępie rozstroju nerwowego wyskoczyła z II piętra domu przy ul. Grosse Sperlgasse 21, nauczycielka Ida Weltheimer z Doliny w Małopolsce i poniosła śmierć na miejscu. Denatka przybyła do Wiednia w sobotę, aby zasięgnąć porady lekarskiej u specjalisty nerwowego, który stwierdził u niej ciężką neurastenję.

ATAK BAWOŁÓW NA SAMOLOT. „Messagero" donosi: Lotniczka polska p. Zofja Mikulska doznała emocjonującego wypadku, który na szczęście nie miał złych skutków. P. Mikulska udała się na awionetce swojej „RO V." do Neapolu na śniadanie, wydane na jej cześć przez tamtejszy Aeroklub. W drodze zawiódł silnik tak, że lotniczka zmuszona do lądowania, wystartowała na polach pod Sassa Aurunca, na których pasło się około 200 bawołów. Widok czerwonej awionetki rozdrażnił zwierzęta, które ławą ruszyły z kopyta w kierunku awionetki. Szybka pomoc konnych żandarmów, którzy zagrodzili drogę bawołom, zmusiła je do ucieczki. Po zawiadomieniu obu aero klubów, oraz zreparowaniu awionetki p. Mikulska wyruszyła w dalszą drogę do Neapolu.

WYPADEK SAMOCHODOWY TARDIEU. Po niedzielnem wieczornem posiedzeniu Izby, gdy premjer Tardieu udawał się samochodem do domu, samochód jego zderzył się z taksówką, przyczem oba wozy zostały uszkodzone. Tardieu powrócił do domu pieszo.

DEMONSTRACJA PRZECIW HEIMWEHRZE. W niedzielę odbyły się w okolicy Wiednia manewry terenowe socjalistycznego Schutzbundu. Ze strony Schutzbundu oświadczają, że manewry te zarządzone zostały z powodu wzmożonej działalności Heimwehry. Jak donosi „Neues Wiener Tageblatt", w kołach urzędowych noszą się z zamiarem wydania zakazu urządzania jakichkolwiek zbrojnych manifestacyj lub manewrów.

STARCIE STUDENTÓW Z ŻANDARMAMI W BUKARESZCIE. W sobotę wieczorem doszło do starcia między żandarmerją a grupą studentów, usiłujących wywołać manifestację. Przy starciu 10 osób odniosło rany. 9 studentów zostało aresztowanych pod zarzutem czynnego występowania przeciwko władzom wojskowym.

WYROK NA OKRUTNEGO ZBRODNIARZA. — W Quimper (Francja) sąd skazał na śmierć niejakiego Lefloche, który w dniu 1 stycznia br. zamordował w okrutny sposób dwie kobiety, matkę i córkę, poczem dokonał na nich gwałtu i usiłował podpalić dom dla zatarcia śladów zbrodni. Lefloche w wieku lat 15 zabił już 8-letniego chłopca i był zesłany do kolonji karnych do czasu pełnoletności.

Deputowany faszystowski o filozofji

FILOZOF TO „NIŻSZY TYP UMYSŁOWY"

Z Rzymu donoszą: Podczas dyskusji nad włoskim budżetem ministerstwa oświaty, deputowany Orano wystąpił przeciwko nauce filozofji, która jest czynnikiem rozkładu, a której przeciwstawia naukę religji.

Nie często zdarza się słyszeć z mownicy parlamentarnej takie „złote myśli", jak następujące:

„Filozofja to faza, którą ludzkość w swoim rozwoju pozostawiła za sobą. Odtąd może to być wyłącznie przedmiot zaprzątający erudytów, albo też drugorzędna ciekawostka... Filozof to jedynie **niższy typ umysłowy. — Wodzowie współcześni przewyższają go**, jako spotęgowanie analizy i obserwacji. Przejęci wszyscy gorączką działalności, nie myślą o tem, ażeby podawać świat w wątpliwość, lecz wyczuwają, jak się on ugniata pod wzrastającą sprawnością ich woli."

Trochę zażenowała ta mowa ministra oświaty, Giuliano, który odpowiedział podnosząc między innemi, iż faszyzm nie lęka się filozofji:

„Faszyzm może pomieścić w sobie wiele filozofij i może tworzyć nowe systemy filozoficzne. W każdym razie w swoim rozwoju obecnym znajduje sam w sobie rację bytu tego rozwoju. Nie odpycha on jednak zgóry żadnej filozofji z wyjątkiem posiadających charakter negatywny, czyli podstawę anarchistyczną. Siła faszyzmu polega na tem, że może on kroczyć w zgodzie ze wszystkiemi systemami konstruktywnemi."

PRACOWNICY UMYSŁOWI! Czy wiecie, że umysłowcy, którzy ukończyli 65 lat życia przed 1 stycznia 1928, lub którzy ukończą 65 lat do dnia 1 stycznia 1933, a ubezpieczenin pensyjnemu nie podlegają, mają prawo do zaopatrzenia starczego w kwocie 50 zł. miesięcznie? Wyjaśnień udziela: Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych Kraków, Sławkowska 6.

Dalsze unieważnienie mandatów przez Sąd Najwyższy

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 14 kwietnia.

Dziś przedpołudniem Sąd Najwyższy ogłosił wyrok w sprawie protestu Stronnictwa chłopskiego i Wyzwolenia przeciw wyborom w okręgu 64 Święciany. Sąd Najwyższy **unieważnił te wybory**, wskutek czego **tracą mandaty**: Raczkiewicz i Brokowski (BB), Pławski (PPS), Karuzo, Stepowicz i Juchniewicz (klub ukr.-białoruski).

Dalej Sąd Najwyższy unieważnił wybory w okręgu 56 Kowel, wskutek czego **tracą mandaty** Badowski, Loeble, Ostrejko, Sehejda i Sadowski — wszyscy z BB.

Ponadto Sąd Najwyższy rozpatrywał protest przeciw wyborom **do Senatu** w okręgu Nowogródek.

TELEGRAMY

POWRÓT PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ ZE SPAŁY

Warszawa, 14 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Wczoraj p. prezydent Rzplitej powrócił ze Spały. Dziś o 12 w południe p. prezydent przyjął premjera Sławka, z którym odbył godzinną konferencję.

SESJA RADY LIGI NARODÓW

Warszawa, 14 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Dnia 12 maja rozpocznie się w Genewie 59-ta sesja Rady Ligi narodów. Ze spraw interesujących Polskę znajdują się na porządku dziennym: 1) zażalenie lekarzy-Niemców Kasy brackiej w Tarnowskich Górach, z którymi nie odnowiono kontraktów z powodu nie złożenia egzaminu z języka polskiego, 2) sprawa mniejszościowa G. Śląska. Na sesję wyjeżdża minister Zaleski w towarzystwie kilku urzędników min. spraw zagranicznych.

DECYDUJĄCY DZIEŃ W NIEMCZECH

Berlin, 14 kwietnia. Dziś rozstrzygnie się, czy rząd Brüninga utrzyma się, czy też nastąpi rozwiązanie Reichstagu. Dziś bowiem odbędzie się trzecie czytanie projektów połączonych: ustawy finansowej i ustawy agrarnej. W sobotę w drugiem czytaniu rząd zwyciężył większością 7—16 głosów z tego powodu, że z opozycji brakowało 37 posłów. Na dziś socjaliści wezwali swych posłów do bezwzględnego stawienia się tak, że niespodzianki nie są wykluczone. Sobotnie głosowanie wykazało też, że wśród nacjonalistów panuje rozdwojenie, albo połowa z Westarpem na czele głosowała za rządem, połowa zaś z Hugenbergiem przeciw rządowi. W razie odrzucenia ustaw rząd ma już podpisany przez Hindenburga dekret rozwiązujący parlament, zaś ustawy finansowe zadekretuje na podstawie art. 48 konstytucji.

ŚLEDZTWO O PORWANIE GEN. KUTIEPOWA BEZ REZULTATU

Paryż, 14 kwietnia (PAT). Śledztwo w sprawie porwania gen. Kutiepowa nie dało dotychczas właściwie *żadnych pozytywnych rezultatów*. Działalność organów śledczych ograniczyła się do sprawdzenia różnych śladów, wskazywanych w rozmaitych pismach osób prywatnych, lecz ani nazwiska osób, które wzięły udział w porwaniu generała, ani miejsce, gdzie sprowadzony został na okręt, lub generał przewieziony był przez granicę, dotychczas nie jest ustalone. Nie zważając na to, pewne organy prawicowe, uważając fakt porwania gen. Kutiepowa za niezbicie ustalony, domagają się *zerwania stosunków z sowietami*. Dziennik „La Liberte", zwracając się do premjera Tardieu, wzywa go do powzięcia natychmiast decyzji. Śledztwo według niego ustaliło nietylko sam fakt przestępstwa, lecz i dowiodło, że przestępcy są agentami sowieckimi. Na co więc rząd czeka, aby wypędzić ich z Francji? „Action Française" oskarża policję i organa sądowe o powolność w stosunku do sowietów i stronnicze prowadzenie śledztwa. Zerwanie z sowietami uważa dziennik za punkt honoru dla Francji.

GROŹBA STRAJKU 100.000 WŁÓKNIARZY W ANGLJI

Londyn, 14 kwietnia (PAT). Sytuacja wywołana przez właścicieli fabryk wyrobów wełnianych w okręgu Yorkshire w związku z redukcją płac robotniczych, staje się *coraz groźniejsza*. Pracodawcy usiłują wprowadzić zmniejszenie płac o 9¼% dla robotników na czas i o 8¼% dla robotników akordowych. Zarobek mężczyzn zatrudnionych w przemyśle wełnianym wynosi obecnie przeciętnie 54 szyl. 10 pen. tygodniowo. Zarobek kobiet 32 szyl. 3 pen. tygodniowo, tak że redukcja powyższa wyniosłaby 3—7 szyl. tygodniowo. Z pośród 620 fabryk okręgu Yorkshire 447 postanowiło wprowadzić redukcję płac i rozesłało zawiadomienia w tej sprawie, a 173 fabryk utrzymuje dawną taryfę płac. Związek zawodowy robotników włókienniczych wezwał robotników, zatrudnionych w fabrykach, gdzie redukcje te mają być wprowadzone, *do zaprzestania pracy z dniem wprowadzenia nowych zmniejszonych płac*. Dnia 9 kwietnia 600 robotników zaprzestało pracy. Liczba ta w dniu 11 kwietnia *wzrosła do 100.000*, a z końcem bieżącego tygodnia, o ile pracodawcy nie poczynią nieprzewidzianych obecnie zmian w swem postępowaniu, spodziewać się można *strajku wszystkich robotników przemysłu wełnianego okręgu Yorkshire*, zagrożonych redukcją płac.

Wszelkie starania Związku zawodowego w kierunku kompromisowego załatwienia sprawy spotykają się z odmowną odpowiedzią pracodawców. M. in. odmówili oni dyskutowania propozycji robotników, która przewidywała obniżenie płac o 5 lub 6%.

Przegląd gospodarczy

WZROST PROTESTÓW WEKSLOWYCH W ŁODZI

Według obliczeń wydziału statystycznego magistratu, w miesiącu marcu zaprotestowano o notarjuszy łódzkich ogółem 43.556 weksli na sumę 11 miljonów 269 tysięcy złotych. Wykupiono bez sporządzenia protestów 12.183 weksli na sumę 6.981 tysięcy złotych. W porównaniu z lutym liczba protestów weksli **zwiększyła się o 7.042 sztuki**, suma zaś o 2,335 tysięcy zł. Liczba weksli wykupionych bez protestu zwiększyła się o 1.644 sztuk, suma zaś o 583 tysięcy złotych.

POROZUMIENIE ANGIELSKO - SOWIECKIE

„Tass" podaje: Ambasador sowiecki Sokolnikow porozumiał się z ministrem Hendersonem we wszystkich zasadniczych kwestjach, dotyczących zawarcia tymczasowego układu handlowego anglo-sowieckiego. Układ ten będzie podstawą stałego traktatu handlowego. Przewidziane jest zorganizowanie stałego przedstawicielstwa handlowego ZSRR w Londynie na zasadach odpowiadających systemowi monopolu handlu zewnętrznego.

O TRAKTAT HANDLOWY MIĘDZY POLSKĄ A STANAMI ZJEDNOCZONEMI

Warszawa, 14 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Radca ambasady w Waszyngtonie p. Lepkowski, który wczoraj wyjechał na swe stanowisko, otrzymał instrukcje dla ambasadora Filipowicza w sprawie szybkiego przeprowadzenia końcowych rokowań o traktat handlowy między Polską a Stanami Zjednoczonemi.

NIEMIECKIE CŁA AGRARNE A TRAKTAT HANDLOWY Z POLSKĄ

Warszawa, 14 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). W związku z uchwaleniem przez parlament niemiecki podwyżki ceł na szereg artykułów rolniczych, które to podwyżki **naruszają podpisany w dniu 17 marca br. traktat handlowy polsko-niemiecki**, poseł nasz w Berlinie p. Knoll otrzymał **polecenie zażądania od rządu niemieckiego wyjaśnień, czy i w jakim stopniu te podwyżki celne naruszają postanowienia traktatowe.**

TRAKTAT HANDLOWY Z NIEMCAMI NIE ZADOWALA AUSTRJI

Wiedeń, 14 kwietnia (PAT). Dzienniki wiedeńskie omawiając traktat handlowy austrjacko-niemiecki zaznaczają, że Austrja nie uzyskała wszystkich swoich żądań. Co się tyczy drzewa tartego, przedstawiciele austrjackiego przemysłu tartakowego sądzą, że koncesja ze strony Niemiec jest niedostateczna. Ponadto nie uzyskała Austrja obniżenia ceł dla nici bawełnianych mimo, że eksport nici do Niemiec, które były dawniej najważniejszym odbiorcą tego towaru, zmniejszył się katastrofalnie, co ujawniło się widocznie w przesileniu, panującem w austrjackich przędzalniach bawełny. Także i inne żądania przemysłu austrjackiego nie zostały uwzględnione. Natomiast przemysł austrjacki musiał się zgodzić na zwolnienie od cła niemieckich lamp żarowych.

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 15 kwietnia.

TRYBUNAŁ UCHYLA WERDYKT UWALNIAJĄCY SĘDZIÓW PRZYSIĘGŁYCH

Ostatnia rozprawa przed sądem przysięgłych w Krakowie toczyła się wczoraj przeciw Marjanowi Hilkiemu (lat 39), agentowi podróżującemu, oskarżonemu o zbrodnię z § 109 uk. Dnia 11 kwietnia 1929 zawiadomił policję Stanisław Pec, dzierżawca bufetu „Hawełka", że tegoż dnia jeden z gości zapłacił mu za spożyte przekąski 20-złotowym banknotem fałszywym. Wdrożone dochodzenia policyjne wykazały, że osobnik ów był u „Hawełki" w towarzystwie znanego tam St. Rypalskiego. Rypalski przesłuchany na policji przyznał, że był u „Hawełki" z Marjanem Hilką, który niedawno przyjechał z Poznania. Dnia 11 kwietnia chodził Rypalski z Hilką po restauracjach, gdzie fundował Hilko. W restauracji Mackiewicza (ul. Długa) zapłacił Hilko banknotem 20-złotowym, ale kelner oddał ten banknot, gdyż wydawał mu się fałszywym, jakim banknotem płacił Hilko u „Hawełki" Rypalski nie wie.

Równocześnie przyaresztowano Marjana Hilkiego, który przesłuchany przez policję przyznał, że był w towarzystwie Rypalskich **i tak u Urbana, jak i u Hawełki płacił fałszywemi 20-złotówkami, oraz usiłował także zapłacić fałszywą 20-złotówką u Mackiewiczowej.**

Hilko tłumaczył się początkowo, że falsyfikaty **musiał dostać w Katowicach przy zmianie banknotu 100-złotowego,** kiedy jednak nie mógł się wyliczyć z posiadanych pieniędzy, zmienił swe tłumaczenie się, podając, że falsyfikaty, które posiadał, **znalazł w pociągu jadąc z Poznania do Krakowa.** Co do zwróconego mu przez kelnera u Mackiewiczowej banknotu podał, że widząc jego nieudolne wykonanie, podarł go i wyrzucił. Falsyfikat 20-złotowy wydany u Hawełki przez Hilkiego złożył dzierżawca tegoż bufetu Stanisław Pec przy zgłoszeniu o tem na policji. W toku dalszych dochodzeń ujawniono, że Hilko po przybyciu do Krakowa **nocował u Krystyny Markowej, przeto udano się tam i znaleziono u niej walizkę Hilkiego, a w niej 20 sztuk fałszywych 20-złotówek.**

Hilko przesłuchany ponownie przyznał już teraz, że falsyfikaty **te kupił w Warszawie w cenie po 10 złotych za sztukę od niejakiego Nowaka,** którego później znowu nazwał **Szewczykiem** względnie **Szewczykiem Nowakiem,** falsyfikatów tych kupił 50 sztuk, z czego jak sam przyznał, **21 sztuk puścił w Gnieźnie, 2 w Krakowie, 3 zniszczył, 20 mu odebrano, a 4 zostawił w domu w Poznaniu.** Jeszcze poprzednio podczas rewizji u bratowej Hilkiego w Poznaniu gdzie on mieszkał przed przyjazdem do Krakowa znaleziono **4 sztuki fałszywych 20-złotówek, ukrytych w kanapie, na której Hilko sypiał.**

Równocześnie ujawniono, że i w Poznaniu oskarżony Hilko puszczał względnie usiłował puścić w obieg **1 fałszywą 20-złotówkę za pośrednictwem swej bratowej Ireny Hilkówny, która posłał po wódkę, dając jej fałszywą 20-złotówkę, ta jednak wódki nie przyniosła, gdyż kupiec rozpoznał falsyfikat i nie chciał go przyjąć.** Fakt ten oskarżony Hilko również przyznał, dodając, że bratanicy nie mówił o tem, ani też ona nie wiedziała, że banknot, z którym ją posłał jest fałszywy.

Zakwestjonowane u Hilkiego 20 sztuk banknotów 20-złotowych oraz jeden złożony przez Stanisława Peca a wydany przez Hilkiego, przesłano do państwowych Zakładów Graficznych, gdzie uznano je za falsyfikaty, wykonane przy pomocy środków pozwalających na reprodukowanie ich w większych ilościach, a zatem narzędziami ułatwiającemi ich powielanie.

Na wczorajszej rozprawie, której przewodniczył sso. Pilarski wotowali sso. Buratowski i Cieślewski, oskarżał prok. dr. Kuc, bronił adw. dr. Rappaport, przesłuchano oskarżonego, który zeznał, jak w akcie oskarżenia.

Po przesłuchaniu świadków i zamknięciu postępowania dowodowego trybunał dał sędziom przysięgłym pytanie, czy oskarżony winien jest puszczania w obieg fałszywych banknotów 20-złotowych. Obrońca oskarżonego dr. B. Rappaport **zażądał postawienia dodatkowego pytania, że obwiniony działał pod nieodpornym przymusem, motywując pytaniem to tem, że Hilko był bez posady i czekała go operacja, więc gdy mu się nadarzyła sposobność kupił fałszywe banknoty i puszczał je w obieg. Trybunał zgodził się na dodatkowe pytanie obrońcy, a sędziowie przysięgli wydali następujący werdykt: na pierwsze pytanie odpowiedzieli 10 głosami tak, 2 nie, zaś na dodatkowe 6 tak, 6 nie. Trybunał jednak po dłuższej naradzie uchylił werdykt uwalniający i przekazał sprawę nowej kadencji. Obrońca wniósł zażalenie nieważności co do uchwały trybunału.**

—ooo—

Związki i zgromadzenia

KONFERENCJA PRZEWODNICZĄCYCH ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we środę 16 bm. o godzinie 6'30 wieczór w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5 III p. Uprasza się wszystkich przewodniczących o niezawodne przybycie na powyższą konferencję.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH odbędzie się we środę 16 kwietnia br. o godz. 7'30 wieczorem w lokalu przy ul. Sławkowskiej 6. — Uprasza się wszystkich członków o niezawodne i punktualne przybycie.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Cezar i Kleopatra" (z udziałem K. Junoszy-Stępowskiego).
Środa: „Cezar i Kleopatra" (z udziałem K. Junoszy-Stępowskiego).
Czwartek: Teatr zamknięty.

KINOTEATRY

Apollo: „Kobieta na księżycu".
Corso: „Policmajster Tagiejew" (film polski).
Nowości: „Cnotliwe dziewczęta".
Promień: „Córka Zorry".
Sztuka: „Moralność pani Dulskiej".
Uciecha, pierwszy teatr świetlny i dźwiękowy (Starowiślna 16): „Serce ulicznicy" (film dźwiękowy). Przedstawienia o godzinie 4'30, 7 i 9'20.
Wanda: „Księżniczka Jazzbandu".
Warszawa: „Submarine".

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 15 kwietnia

11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.05: Koncert z płyt gramofonowych. 13.10: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 14.40: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.15: Dwa odczyty dla maturzystów szkół średnich z Warszawy. 16.15: Koncert z płyt gramofonowych. 17.15: „Przegląd radjowy" — wygłosi dr. W. Wilkosz, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego. 17.45: Koncert z Warszawy. 18.45: Rozmaitości, komunikaty, program na dzień następny. 19.10: Giełda rolnicza z Warszawy i notowania krakowskiej giełdy zbożowej. 19.20: „Tannhauser" Wagnera z Teatru Polskiego w Katowicach. Po operze PAT i komunikaty z Warszawy, oraz retransmisje ze stacyj zagranicznych. 24.000: Hejnał z wieży Marjackiej.

NA ŚWIĘTA
po wyjątkowo niskich cenach poleca:
1 litr wina prawdziwego „Riesling" . . 6·— zł.
1 butelka wina prawdziwego „Riesling" 5 — zł.
1 litr wina mszalnego węgierskiego . . 6·40 zł.
Wszelkie wina węgierskie, austrjackie, hiszpańskie i dalmatyńskie białe i czerwone oraz oryginalne francuskie Graves, Barsac i Ht. Sauternes, wódki, likiery, koniaki i rumy.
JÓZEF KUCZMIERCZYK
Kraków, św. Anny 6



Fabryka wyrobów masarskich
ALEKSANDRA GRABOWSKIEGO
Szewska 16 Kraków Szewska 16
istniejąca od lat 26, odznaczona złotemi medalami na wystawach w Brukseli, Paryżu, Londynie, Rzymie, Berlinie, Wiedniu i Lwowie — poleca
Na święta znane z dobroci szynki specjalne z młodych wieprzy, lekko solone, kiełbasy, boczki i wszelkie artykuły w zakres masarstwa wchodzące.

Stowarzyszenie Budowlane „Samopomoc Ślązaków" Spółdzielnia zarej. z nieogr. odpow. w Wieliczce, zawiadamia swych członków iż dnia 27 kwietnia 1930 r. o godzinie 15-tej w lokalu własnym przy ul. Krakowskiej L. 301 odbędzie się
ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE
z następującym porządkiem dziennym:
1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Zarządu, Rady Nadzorczej, Komisji Rewizyjnej i wniosek.
3. Zmiana statutu § 15 i 20.
4. Uzupełniające wybory Rady Nadzorczej względnie wybory Rady nadzorczej po zmianie § 20.
5. Wolne wnioski.

Wieliczka, dnia 13 kwietnia 1913.
Rada Nadzorcza.

OSTRZEŻENIE! Ostrzegam przed nabyciem naśladownictw moich najlepszych wyrobów **ultramaryny** marki „MERCUR 6/o" i „KURKA 4/o", które są czysto chemiczne i bez żadnych domieszek. — Uprasza zatem o zwracanie bacznej uwagi na marki „Merkur" i „Kurka" i na dokładny napis „Ch. Perlmutter, Lwów" mieszczący się na każdej paczce z czerwonemi boczkami.

LUDWIK LAZAR
POLECA
BIELSKIE PIWO MARCOWE I PORTER
Zamówienia uskutecznia również i na prowincję. 439
KRAKÓW-ŁOBZÓW — TELEFON Nr. 3040



Pończochy, Reformy, Rękawiczki, Skarpetki damskie i dziecięce
w wielkim wyborze, poleca
Wiesław SZAJDAKOWSKI
Ul. Szczepańska L. 11

Roboty blacharskie
oraz wszelkie reperacje, wykonuje tanio i pod gwarancją Zakład Blacharski, Edward Kaleta, Kraków, ul. Lubicz 19

ESENCJE
do wódek i rumu
FARBY
do
PISANEK SMIGUSY
poleca
T. H. REIM Sp. z o. o.
Kraków, Rynek 37
Cenniki darmo.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.